



Precz z humanizmem!

Nawet jeśli namalujesz las, to nie będzie tam liści.

Nawet jeśli dotkniesz twardego pnia, to twoja ręka nie stanie się twarda.

Światło nie chce oświetlać twojej twarzy, a jednak robi to, nie zmuszając się do tego.

Nie jesteś gwiazdą, a gwiazdy nie świecą dla ciebie.

0. ...

Widziałem pejzaże pełne martwych skał i zimnych, beznamiętnych kamieni – brył materii, które, nie posiadając życia ani zdolności zrozumienia, tworzyły wyrafinowane, malownicze kompozycje. Doświadczałem żywej struktury, w której biologiczne formy współistniały ze sobą, nie potrzebując zasad współżycia spisanych w sekwencjach prawnych paragrafów. Widziałem niezliczoną ilość żywych, organicznych form, które były częścią Natury... tylko 'Człowiek', nie czuł się jej częścią. Tylko 'Człowiek' podążając śladem wymyślonego przez siebie boga, uważał się za absolutnego władcę wszelkiego istnienia i prawodawcę ustanawiającego reguły obowiązujące wszystkich i wszystko. Tylko 'Człowiek' uważał się za twórcę doskonalszego od Natury, która wszystko tworzy... 'Człowiek', potrafiący jedynie przetwarzać. 'Człowiek', który nie potrafi tworzyć tego, co wykorzystuje do przetwarzania... Wytwarza pieczywo z mąki, mąkę zaś z ziarna, nie potrafi jednak wydać plonu w postaci ziarna zbóż; wytwarza dżemy i wina, nie potrafiąc zrodzić potrzebnych do tego owoców; wytwarza sery z krowiego mleka, nie potrafiąc obyć się bez mlecznej krowy¹... 'Człowiek', który przetwarza i który nie potrafi stworzyć materialnej (organicznej) bazy potrzebnej do przetwarzania². Nawet jeśli w przyszłości zastosuje technikę klonowania w „przemysle spożywczym”, to wciąż będzie potrzebował naturalnego, organicznego „wzorca”. To zaś znaczy, że „ludzki twórca” będzie potrzebował inspiracji płynącej z Natury. Nawet jeśli będzie potrafił stworzyć coś od podstaw, to pozostaje jeszcze kwestia wpasowania/wkomponowania tego, co stworzy w kontekst środowiskowy.

Natura jest samoorganizującą się, harmonijną strukturą o wysokim stopniu złożoności. Wszelkie twory naturalne są wkomponowane w wyrafinowany sposób, czego nie można

¹ Istnieją co prawda sojowe zamienniki nabiału, nie chodzi jednak o żadne zamienniki, tylko o zdolność wytwarzania samego „surowca”. 'Człowiek' nie potrafi zsyntetyzować z próżni „surowców spożywczych”, zawsze jest zdany na to, co powstanie w wyniku naturalnego procesu. Sathaniell

² Zamiast tego nauczył się przetwarzać w coraz wyższym stopniu. Jaki jest tego efekt? - kiepski. Im wyższy stopień przetworzenia żywności, tym wyższa zawartość sztucznych dodatków tzw. „polepszaczy”, które faktycznie jedynie **pogarszają** jakość żywności. Tzw. żywność wysoko przetworzona to w istocie żywność skażona chemią, czyli w pewien sposób zatruta. „Wysoka zawartość całej chemii użytej w procesie przetwarzania produktów jest szkodliwa dla organizmu” [w:] <http://www.wiecejnizzdrowie.pl/zywnosc-wysoko-przetworzona/> Sathaniell

powiedzieć o dziełach 'Człowieka'³. Ludzką „Twórczość” charakteryzuje brak myślenia w kategoriach całości, spójności, harmoniczności... oznacza to, że 'Człowiekowi' obce jest ujęcie holistyczne, odległa jest mu perspektywa, z której widać nieskończone *universum* zjednoczonych form - splecionych, zrośniętych, złączonych, scalonych... Wielka, organiczna całość i 'Człowiek', który tej całości nie rozumie, mając ją za mało znaczący fakt. Jak obce jest ludzkiej wrażliwości uczucie jedności bycia... Bycie częścią Natury, tak powszechne w prymitywnych, plemiennych społecznościach, współcześnie stało się niepojętą, całkowicie zapomnianą praktyką.



'Człowiek' jak każdy inny żywy organizm pragnie swego miejsca w świecie – pragnie domu, który może traktować jak azyl, zapewniający spokojną egzystencję. Potrzeba posiadania miejsca w świecie stała się potrzebą budowania, potrzeba budowania zrodziła zaś dziedzinę, jaką jest budownictwo. Natchniony podstawami matematyki, ludzki umysł zaczął kreślić plany, tworząc budowle... Powstały surowe, kanciaste bryły miejskiej przestrzeni. Przepełniona euklidesowym geometryzmem architektura „zaowocowała” nienaturalnym, nieorganicznym i niesymbiotycznym kompleksem form⁴... Powstało miasto – pozbawione organicznej miękkości, sztuczne środowisko technosfery. Środowisko, w którym życie zdaje się być sumą mechanicznie powtarzanych czynności... Środowisko, w którym kiełkuje nieznośne uczucie wyobcowania...

Skupisko sztucznych form, które tworzy 'Człowiek' nie ma racji bytu bez energii. Energia jest mocą, konieczną do „ożywienia” technosfery, w przypadku jej braku owa sfera traci swą

³ Kontrastu między tym, co naturalne i nienaturalne wyjątkowo mocno doświadcza się patrząc na różnicę między krajobrazem miejskim a obszarami dzikiej przyrody. Różnica między antroposferą a nieuporządkowaną, niezagospodarowaną – dziką biosferą jest kolosalna... *Sathaniell*

⁴ Jeśli architektura wciąż będzie zajmowała się denaturalizacją przestrzeni, to będzie jedynie kolejnym narzędziem kolonizacji. *Sathaniell*

funkcjonalność - przestaje być namiastką organicznej struktury. Rozpaczliwe zapotrzebowanie na energię sprawiło, że 'Człowiek' wyspecjalizował się w szczególnym (wyjątkowym) rodzaju tworzenia. Ludzki umysł odkrył sposób na to, jak przekształcić pozostałości martwych organizmów w coś... przydatnego, w coś pożytecznego. To surowiec surowców, „czarne złoto” – **Ropa**. Trupia materia, z której 'Człowiek' nauczył się uzyskiwać energię, paliwo ożywiające serca maszyn – silniki... Maszyn, do powstania których konieczna okazała się obserwacja Natury... Maszyn, które stały się wzorcem funkcjonowania do tego stopnia, że (o ironio!) samą Naturę zaczęto postrzegać jak mechanizm. Tak powstał mechanicyzm – koncepcja, wedle której do zrozumienia twórczych procesów Natury, potrzebne jest odniesienie do „wzorcowych”, mechanicznych procesów produkcyjnych zachodzących w fabrykach.

Ropa – to nekromateria, którą można poddać rafinacji i uzyskać „uniwersalne tworzywo”... Tworzywo sztuczne, powszechne, użytkowe, tanie – Plastik. Tworzywo, które stało się symbolem tworzenia... Spójrzcie na sztuczne wyspy powstałe ze skupisk pływających odpadów... na afrykańskie sawanny zmienione „ręką twórcy” w wysypiska... na plastikowe kwiaty, które rozkładają się na śmietniku – to pamiątka, o której nikt nie chce pamiętać, zużyte dobro, kłopotliwy przeżytek. Odpad, który, mimo że jest niechciany, to trwa ku pamięci 'Człowieka' – stwórcy, który go wytworzył.



'Człowiek' - założyciel cywilizacji przesyconej sztuczną w każdym tego słowa znaczeniu, cywilizacji spod znaku plastiku, cywilizacji zbudowanej na cmentarzysku zawierającym ropę, czyli pozostałości martwych organizmów. 'Człowiek' - hiena cmentarna poszukująca nekromaterii, 'Człowiek' - założyciel nekrocywilizacji.

Wynaleziono maszynę – dobrze... po co jednak mechanizm uważać za wzorzec

funkcjonowania?

Odkryto paliwo, które w procesie spalania produkuje energię – dobrze... tylko dlaczego sposób funkcjonowania uzależniać od czegoś, czego jest coraz mniej, czego zużywa się coraz więcej i czego używanie (spalanie) powoduje kumulację efektów spalania?⁵

Wynaleziono plastik? – dobrze... po co jednak upowszechniać coś, co powoduje nasycenie środowiska trudno rozkładającymi się odpadami, nagromadzenie takich odpadów a tym samym skażenie na wielką skalę (kontaminację)?

Czy to mądre, żeby *bylejakie*, przejściowe rozwiązania traktować jak fundament egzystowania? Przecież nieudane/kiepskie wytwory powinny stać się co najwyżej „archeologią przemysłową”⁶ Czy to mądre, żeby naturalne środowisko zastąpić sztucznym? Przecież życie przesycone sztucznością to życie naznaczone brakiem naturalności... to życie, w którym zanika swoboda bycia i pojawia się deficyt autentyczności... to życie, w którym falsyfikat staje się synonimem prawdziwości...

Oto „wielki”, dumny przetwórca, będący w rzeczywistości małym, niedoświadczonym twórcą – 'Człowiek'. Zdolność przetwarzania, którą tak się zachwycił, doprowadziła go do zaślepienia... 'Człowiek' zapatrzony w procesy przetwarzania, upowszechnia kiepskiej jakości produkty. 'Człowiek' nie widzi, że taka aktywność (uprawiana na masową skalę) prowadzi do braku równowagi ekologicznej, do zaburzenia homeostazy – wielkiej, naturalnej Harmonii, która jest fundamentem życia.

'Człowiek' widzi to, co chce widzieć. Wola triumfuje, a rozum śpi...

5 Energia jest podstawą wszelkich procesów cywilizacyjnych. W związku z ciągłym zwiększaniem zapotrzebowania na energię dochodzi do zwiększenia skali procesów spalania, za pomocą których energię się uzyskuje. Nawet osoba o podstawowej wiedzy chemicznej uświadamia sobie, że spalanie jest reakcją, w wyniku której poza energią powstają kłopotliwe produkty uboczne. Produkty, które powodują zmiany w składzie jakościowym atmosfery. Czy nie jest jasne, że żyjemy na planecie z określoną pojemnością atmosferyczną? Czy w takim razie nie jest jasne to, że większa skala spalania powoduje coraz większą kumulację efektów spalania w atmosferze? Czyżby efekty spalania były czymś pozytywnym? A może sensowna jest wiara w to, że efekty spalania po prostu znikają, rozpryskując się bez śladu w atmosferze? Jeśli, ktoś wierzy, że nie istnieją negatywne efekty spalania, to niech przeprowadzi sobie następujący eksperyment myślowy: Wyobraźmy sobie, że najbliższą noc mamy spędzić albo w pomieszczeniu, w którym pracuje silnik spalinowy albo w pomieszczeniu, w którym pracuje silnik elektryczny – które pomieszczenie wybieramy i dlaczego? Jest to eksperyment myślowy zaproponowany przez Arnolda Schwarzeneggera [w:]

<http://fortune.com/2015/12/08/arnold-schwarzenegger-climate-change/>

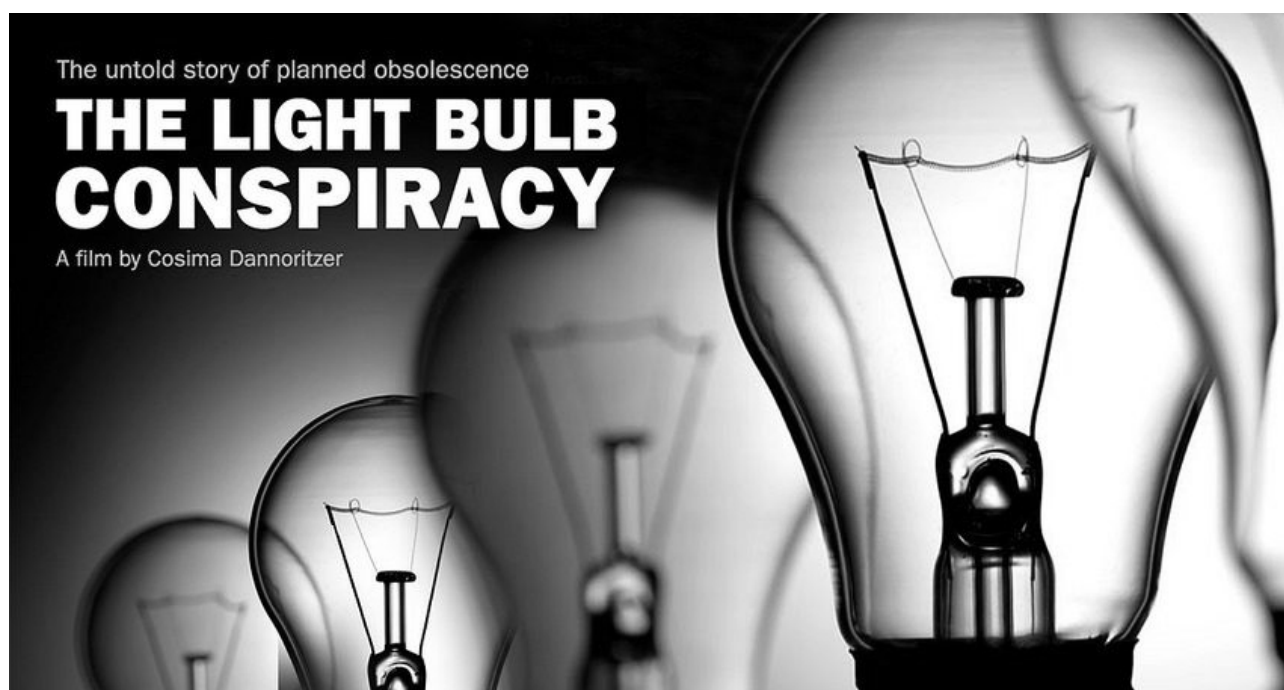
Spalanie jest prymitywnym i anachronicznym źródłem energii. Bardzo nierozważne jest uzależnienie sposobu egzystowania od czegoś (paliwa kopalne), czego jest coraz mniej (złoża) i czego zużywa się coraz więcej (zapotrzebowanie na paliwa). Ten stan rzeczy przypomina wyjątkowo tragiczne stadium nałogu, w którym coraz mniejszym możliwościom zdobycia środka, od którego jest się uzależnionym towarzyszy potrzeba przyjmowania coraz większych dawek. *Sathaniell*

6 Ian Banks, *Najemnik* Warszawa 1999r., s.238

1. Gospodarcza niegospodarność (krytyka ekonomizmu/ monetaryzmu).

W oczach ludzkiego twórcy umiejętność przetwarzania zdaje się być tak wielkim kunsztem, że zaczął on żądać nagrody za swój niezwykle twórczy wysiłek. Pragnienie nagrody zrodziło koncepcję wynagrodzenia, wynagrodzenie zaś ekonomię...

Czy nie można po prostu zrobić czegoś po to, żeby było? – Można, ale to się nie opłaca... Opłacalność działań stała się warunkiem ich podjęcia. Ludzie wbrew wskazaniom rozsądku nie produkują rzeczy po to, żeby stworzyć coś trwałego, dobrego, potrzebnego. „Tworzenie solidnych, niezawodnych produktów jest dla producentów po prostu nieopłacalne”⁷. Sens produkcji (zwłaszcza tej masowej) określa pieniężny zysk. Produkuje się wyłącznie to, co można sprzedać (sprzedać z zyskiem rzecz jasna). Niezależnie od faktu, że są wśród nas ludzie, którzy starają się żyć inaczej - ludzie, którzy nie przywiązują specjalnej wagi do praw ekonomii, to prawa te **wymuszają** taki, a nie inny rodzaj aktywności. Presja ekonomiczna sprawia, że upowszechnił się rodzaj aktywności nastawiony na pieniężny zysk – opłacalność.



Opłacalność istnieje wtedy, gdy istnieje zużycie. Żeby jednak zużycie było faktem, to nie można produkować rzeczy trwałych, czyli takich, które zużywają się wolno bądź wcale. W związku z tak postrzeganą produkcją „od dekad jesteśmy ofiarami planowanego postarzania produktów”

⁷ [w:] „Spisek żarówkowy, czyli dlaczego twój telewizor zepsuje się zaraz po gwarancji”.
<http://strefatajemnic.onet.pl/teorie-spiskowe/spisek-zarowkowy-czyli-dlaczego-twoj-telewizor-zepsuje-sie-zaraz-po-uplywie-gwarancji/8khrn>

(planned obsolescence) bądź zaplanowanej awaryjności czy nieprzydatności⁸.

„Zwolennicy strategii planowanego postarzania podkreślają korzystną rolę tego procesu dla rozwoju gospodarki. Nieustanna potrzeba wymiany sprzętu powoduje, że wciąż jest zapotrzebowanie na produkcję”⁹. Czy jest jednak coś korzystnego w produkowaniu rzeczy wybrakowanych (o obniżonej trwałości, czyli zaniżonej jakości) poza wspieraniem absurdalnej koncepcji funkcjonowania zwanej „gospodarką”? Jeśli bylejakość jest podstawą gospodarki, to sama gospodarka jest czymś *bylejakiem*.

'Spisek żarówkowy' jest jednym z przykładów gospodarczej niegospodarności, nie jedynym jednak. Innym przykładem tego zjawiska jest ogromne marnotrawstwo żywności.

Wedle różnych szacunków, w skali globalnej marnuje się od 30 – 50% żywności¹⁰. Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Nic innego tylko sama ekonomia. W ekonomii istotną rolę odgrywa stosunek między ilością dóbr, a ilością ludzi, którzy chcą owe dobra posiadać (w języku ekonomii nazwa się to relacją między podażą a popytem). Żeby aktywność ekonomiczna miała rację bytu (żeby istniała opłacalność), to musi być więcej ludzi niż dóbr. W handlu musi istnieć przewaga kupujących nad ilością sprzedawanego towaru. Jeśli dóbr (towarów) jest za dużo, to dostęp do dóbr się ogranicza, bądź dobra się niszczy. Wyrzucanie dóbr (jedzenia) jest zatem sposobem ograniczania dostępu (bądź używając języka ekonomii - czynnością dążącą do zmniejszenia podaży).

W ekonomii powszechna (nielimitowana) dostępność jest czymś niepożądanym. Ekonomia bazuje bowiem na istnieniu permanentnego deficytu. Ekonomia jako „sztuka zarządzania dobrami” nigdy nie stworzy dobrobytu, ponieważ dobrobyt wyklucza istnienie deficytów. Brak deficytów to brak popytu, brak popytu to kres ekonomii.

Okazuje się zatem, że to nie ekonomia służy człowiekowi, lecz człowiek ekonomii. Myślenie w kategoriach ekonomicznych to wiara w konieczność istnienia limitów. Taki sposób myślenia tworzy zamkniętą, ograniczoną umysłowość. Stąd gorzkie słowa, które niegdyś wypowiedział Nikola Tesla: „jak trudno dać nieograniczoną moc ograniczonym umysłom”.

Ktoś, kto uważa ekonomię za podstawę funkcjonowania uważa, że musi istnieć limitowany dostęp do dóbr. Żaden ekonomista nie będzie zatem zwolennikiem idei powszechnego (nieograniczonego) dostępu. Każdemu ekonomiście solą w oku będzie swobodny dostęp do powietrza, darmowe korzystanie ze słońca, brak możliwości patentowania wzorów matematycznych czy istnienie programów i aplikacji typu *freeware*.

8 Por.: „Awary pod kontrolą”

<http://www.wiz.pl/8,1525.html>

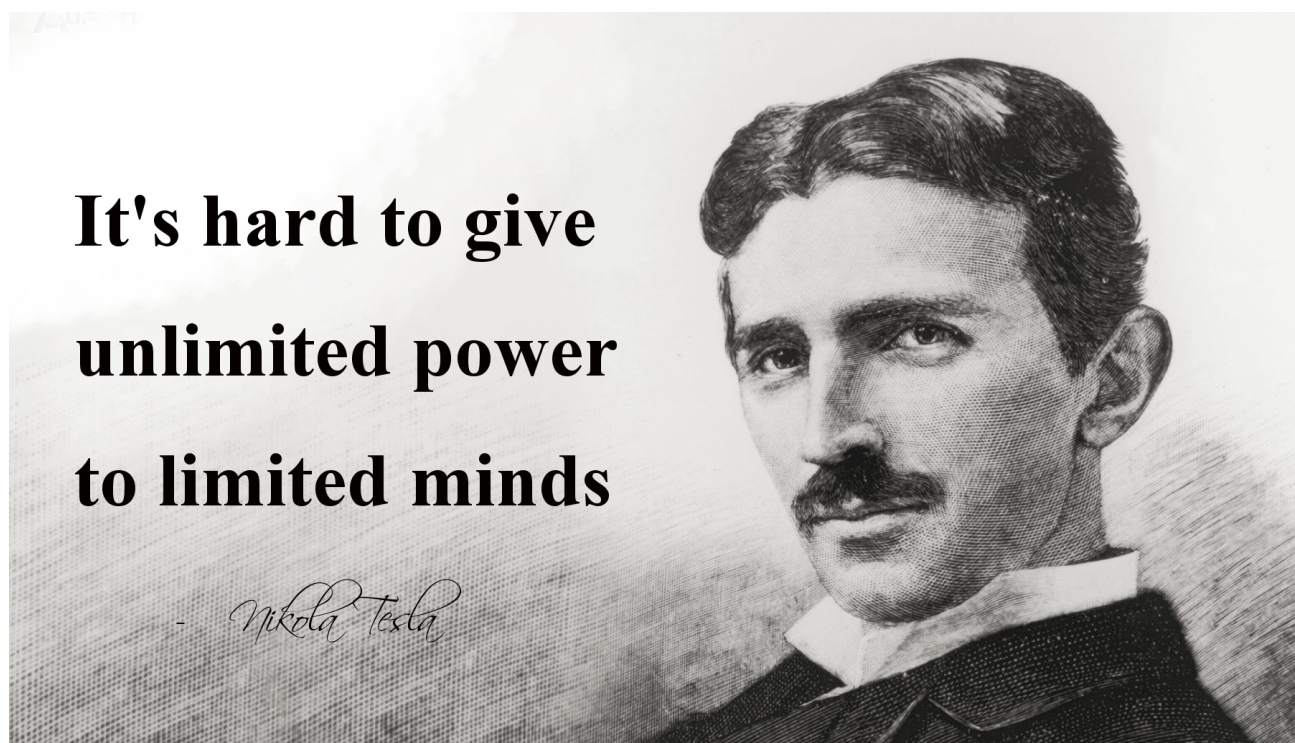
9 [w:] „Spisek żarówkowy, czyli dlaczego twój telewizor zepsuje się zaraz po gwarancji”.

10 Por.:

1) <http://ziemianarozdrozu.pl/artykul/1780/Na-swiecie-marnuje-sie-1-3-zywno%C5%9Bci-13-miliarda-ton-jedzenia-laduje-w-koszu>

2) <http://zmianyaziemi.pl/wiadomosc/prawie-polowa-zywnosci-produkowanej-ziemi-jest-marnowana>

Sam Tesla padł ofiarą limitowania, czyli zjawiska ekonomicznego, które służy utrzymaniu wysokiego wskaźnika popytu, jako gwarancji opłacalności. Jego rewolucyjne, osnute nimbem tajemnicy wynalazki nigdy nie zostały upowszechnione... Tesla marzył o wolnej energii, szerzej zaś - o wolnym (darmowym, powszechnym) dostępie do dóbr. Tesla chciał zatem, żeby nastąpił kres praktyk limitujących, które utrzymują permanentny stan niedoboru (deficytu). Gdy nie ma limitowania, to nie ma limitujących. Tesla postulował zatem, żeby ludzie, którzy zajmują się kontrolą ekonomiczną utracili swe wpływy. Jego pomysły uderzały w ludzi obsesyjnie budujących swoje ekonomiczne imperia – w korporacyjnych potentatów i w rządy stojące na straży systemu ekonomicznego... systemu, który zapewnia owym potentatom *prosperity*. Świadomie bądź nie, Tesla dążył do rewolucji oznaczającej upadek ekonomizmu czyli do czegoś, co Staszewski w swoim czasie nazwał „ostatecznym krachem systemu korporacji”.



Istnieją różne sposoby limitowania dóbr, poza niszczeniem (ekon. zmniejszaniem podaży), czy patentowaniem jest 'standaryzowanie produktów'. Polega to na stwarzaniu „norm produktów”, „gwarancji jakości” czy „terminów ważności”¹¹ Skutkiem istnienia tych kategorii jest doprowadzenie do sytuacji, w której opłaca się wyrzucić pełnowartościową rzecz (towa) tylko dlatego, że nie spełnia wymyślonych norm. Dlaczego się to robi? Dlatego, że tak jak w przypadku „planowanego postarzania produktów” czy „zaplanowanej awaryjności”, producentom zależy

11 Kategorie te nie tyle pełnią rolę informującą o właściwościach bądź stanie produktu, co dezinformującą. Dlaczego? Dlatego, że kategorii tych nie tworzy się z myślą o tym, by jak najlepiej opisać daną rzecz, lecz po to by rzecz stała się towarem, który można sprzedać z zyskiem. Gdzie tu dezinformacja? W intencji dopasowywania kategorii do pragnienia osiągnięcia zysku. Intencja ta fałszywie jest przedstawiana jako dążenie do producenckiej rzetelności. Dążenie do zysku przez producentów nie ma bowiem nic wspólnego z producencką rzetelnością. *Sathaniell*

wyłącznie na opłacalności procesów produkcyjnych. Opłacalność zaś istnieje tam, gdzie jest duże zużycie. Z perspektywy producenta marnotrawstwo żywności jest po prostu „dużym zużyciem” (o ile rzecz jasna producent nie ponosi z tego powodu strat finansowych).

Mimo że trzeźwo myślącemu człowiekowi wydawać się to może pozbawione sensu, to dystrybutorzy, którzy wyrzucają żywność z powodu istnienia osobliwych norm „ożywiających” gospodarkę o dziwo liczą zyski. Dlaczego? Dlatego, że opłacalne jest dostosowanie się do tempa wielkiego procesu produkcyjnego. Tam, gdzie dostosowanie się ma miejsce, tam zyski przewyższają straty. Jak to możliwe? Dzięki ciągłemu procesowi uzupełniania i rozszerzania asortymentu (utrakcyjniania oferty), producenci i dystrybutorzy przyciągają rzesze uśmiechniętych konsumentów (dosł. zjadaczy), czujących nieprzychylną żądzę kupowania. Ludzie nie rejestrują skali marnotrawstwa, doświadczają za to „rosnącej atrakcyjności” tzw. oferty. Atrakcyjność przyciąga uwagę, zaś marnotrawstwo jest czymś, czego zapamiętani w atrakcyjność zjadacze nie dostrzegają. W ten sposób rośnie współczynnik konsumpcji. Jeśli tylko współczynnik ten przewyższa ilość zmarnowanego (niesprzedanego) towaru, to istnieje zysk. Jak to się dzieje, że bogactwo oferty przesłania rażąco niegospodarność? Sprawia to „sztuka przyciągania ludzkiej uwagi”. Uwagę można sterować, narzędziem służącym do tego jest reklama. Gdy uwagę przyciąga się za pomocą sugestywnych, rozbudzających wyobraźnię przekazów reklamowych, to zarazem odwraca się ją od absurdu, jakim jest wielka skala marnotrawstwa. To odwracanie uwagi przypomina w swej istocie religijną praktykę wzniecania wiary - to ewangelizacja/indoktrynacja tworząca rzesze wyznawców konsumpcjonizmu.

Zadaniem reklamy jest rozniecać żądzę nabywania, tym samym jej celem jest oszustwo polegające na tym, że człowieka usiłuje się przekonać, że nie może się obyć bez czegoś, co tak naprawdę jest zbędne. Ten stan rzeczy powoduje, że człowiek traci wiedzę o tym, co potrzebne jest mu do życia, to zaś powoduje, że popada w totalną zależność od producentów i dystrybutorów dóbr. Wytworzenie takiej zależności nazywa się entuzjastycznie „kreacją potrzeb”. Sprawnie przeprowadzony *brainwash* za pomocą reklam zmienia nierozważną osobę w *zombie-shopper'a*. Produkuje się, żeby produkować - wtedy właśnie istnieje opłacalność. W konsekwencji procesy produkcyjne, które nadzorują producenci stają się świadectwem żywego absurdu. Tak powstaje gospodarcza niegospodarność.

Istnieją też inne dowody owej niegospodarności. Wystarczy tylko wspomnieć raporty WWF stwierdzające negatywne skutki wzrostu gospodarczego w postaci stale pogarszającego się stanu ziemskiej biosfery, słynny przypadek Erin Brockovich, która udowodniła, że szkodliwość procesów produkcyjnych jest źródłem zysków¹² czy performatywne działania *Yesmen'ów*, ujawniające brudną naturę czystych interesów i niskie pobudki tzw. wysokich sfer¹³.

12 Za: wiki

13 Za: wiki

Zastanawiając się nad nikłym sensem ekonomizmu, przypomina się stwierdzenie krytyka zawarte w filmie o spisku żarówkowym: „Każdy, kto myśli, że produkcję można zwiększać w nieskończoność jest głupcem albo ekonomistą”. Czy ekonomia w ogóle jest czymś koniecznym, czymś bez czego nie można się obyć? Otóż nie. Ekonomia nie jest niczym koniecznym, ponieważ tak, jak każda inna koncepcja funkcjonowania jest jedynie ludzkim **wymysłem**. Każdy wymysł zaś jest czymś dowolnym, a zatem niekoniecznym. Nierozumna w swej istocie wiara w ekonomiczne „konieczności” sprawia, że priorytetem wytwarzania jest pieniężny zysk, a nie trwałość, przydatność, piękno czy jakikolwiek inny walor. Dyktatura (ew. tyrania) opłacalności sprawia, że tzw. aktywności niedochodowe (czyt. niekomercyjne) zamierają i upadają, zaś przedmioty o znikomych „walorach rynkowych” nie znajdują się w obiegu dóbr, jakim jest handel. Opłacalność sprawia, że ludzie nie produkują tego, co jest potrzebne lecz to, na co jest zapotrzebowanie. Różnica wbrew pozorom jest wyraźna: To, co potrzebne służy całości bycia, będąc przyczyną wielkiej Harmonii. To, na co jest zapotrzebowanie jest czymś, co służy jedynie 'Człowiekowi', a czego potwierdzeniem ma być statystyka ludzkich upodobań. Zapotrzebowanie to trend socjologiczny, który uparcie ignoruje wielką Harmonię.

Co jest potrzebne? – woda do picia, powietrze do oddychania, organiczna baza żywnościowa, poczucie jedności rodzące szczęście...

Na co jest zapotrzebowanie? – na rzeczy będące synonimem luksusu – zbytki, bez których **nie potrafimy** się obejść, na usługi pozwalające zapomnieć o wyścigu szczurów i wszechobecnej sztuczności, na dekadencją rozrywkę, która kładzie się kojącym cieniem na nieszczęśliwym życiu, na wysoko przetworzoną żywność, która stopniowo nas zatruwa prowadząc do różnych dysfunkcji organizmu.

'Człowiek', nie rozumiejąc potrzeb, liczy się z zapotrzebowaniem... zapotrzebowanie zaś sprawia, że „tworzy” coś po to, żeby sprzedać... Praktyka ta stała się tak powszechna, że przyzwyczailiśmy się do tego, że jest źródłem utrzymania i życiowej stabilizacji. Tym samym przestaliśmy rozumieć, że nie ekonomia, lecz Natura jest fundamentem egzystowania, że **tylko Natura** utrzymuje nas przy życiu. Przestaliśmy rozumieć, że twórcze procesy Natury są ważniejsze od przetwórstwa. Dlaczego aktywność Natury jest ważniejsza? Dlatego, że procesy Natury są pierwotne wobec przetwarzania. Bez przetwarzania można się obejść, bez procesów Natury nie. Nasze przyzwyczajenie, sprawiło, że obcy stał się nam **naturalny proces** tworzenia... Tworzenia czegoś po to, żeby po prostu było...

Chmury deszczowe nie pobierają opłat za udostępnianie wody roślinom. Kwiaty ofiarują owadom nektar za darmo. Jabłonie nie każą sobie płacić za zrodzone przez siebie owoce. Procesy geologiczne nie tworzą spółki handlowej, zajmującej się sprzedażą stworzonych surowców mineralnych. 'Człowiek' udostępnia wodę za opłatą, ścina kwiaty na sprzedaż, zarabia zrywając

owoce, wydobywa minerały, handlując nimi. 'Człowiek' nie jest koniecznym warunkiem wszelkich naturalnych procesów tworzących dobra. Mimo to, 'Człowiek' uważa, że konieczne są opłaty za korzystanie z owych dóbr. Natura tworzy, 'Człowiek' jedynie przetwarza. Natura udostępnia wszystko za darmo, 'Człowiek' zwykł mówić, że nie ma nic za darmo. „Potęga ekonomii”? - Tak powie ktoś, kto nie potrafi dostrzec realnej potęgi Natury.

„Człowiek, to brzmi dumnie!” - Tak powie megaloman, mały duch, pełen próżnej dumy.

Natura każdego dnia produkuje niewyobrażalne ilości dóbr. Będąc największym producentem na świecie nie żąda żadnych opłat, nie wystawia rachunków, nie obciąża podatkami, nie reguluje kwestii własności, posiadania czy użytkowania.



Człowiek jest w stanie stworzyć jedynie namiastkę tego, co tworzy Natura, jednak w odróżnieniu od niej ma wiele żądań. Zawłaszczając naturalne dobra uważa je za swoją własność i każe sobie za nie płacić. Posługując się czymś, co jedynie przetworzył, postrzega siebie jak wielkiego twórcę, którego dokonania należy respektować. Nie potrafiąc zrozumieć sposobu funkcjonowania ekosystemu, którego jest częścią, narzuca system kontroli, który przede wszystkim wyraża władcze aspiracje. Nie potrafiąc wytworzyć większości dóbr, którymi dysponuje, stwarza

zasady z ich korzystania... Czyż to przekonanie o wielkości 'Człowieka' nie jest świadectwem małego rozumu?

2. *Homo mensura*¹⁴

Człowiek jest miarą wszechrzeczy – tak mawiał Protagoras, sławny mówca z antycznych Aten, patron retorów, nauczyciel zwany handlarzem cnoty - człowiek, który stał się bożyszcem humanistów...

Człowiek jest miarą wszechrzeczy – tak powtarzają za Protagorasem ci, którzy nie widzą świata poza 'Człowiekiem' i ludzkimi sprawami. Są to wyznawcy humanizmu zapatrzeni w **człowieczeństwo...**, wyznawcy, których najwyższym celem stała się idea przekształcania świata w wielkie gospodarstwo - w folwark służący „szlachetnie urodzonemu” 'Człowiekowi'.

Także egalitarnie nastawieni humaniści będący społecznikami uznają dominację ludzkiego gatunku. Uznają oni zasadę równości w obrębie ludzkiej społeczności, uznając zarazem wyższość 'Człowieka' nad Naturą. Owo, świadome bądź nie, poczucie wyższości sprawia, że społecznikom bliski jest biblijny zapis, wedle którego Ziemia jest dobrem mającym służyć ludzkiej społeczności. Każda forma humanizmu, nawet ta, która próbuje łączyć wrażliwość wobec Natury z główną rolą 'Człowieka' w kształtowaniu świata, niezmiennie wyraża ideę gatunkowej dominacji. Jeśli humanista wykazuje wrażliwość na wielką Harmonię Natury, to wrażliwość taka jest nieautentyczna, stoi bowiem w sprzeczności z ideą gatunkowej dominacji, którą humanista (świadomie bądź nie) wyznaje. W takim przypadku wrażliwość jest jedynie pozorem, za którym – parafrazując słynną myśl Orwell'a – kryje się przekonanie, że są „wrażliwi i wrażliwi”.

Protagoras przekonywał, że nie istnieje prawda o człowieku, bo to człowiek jest miarą prawdy. Jak można mierzyć kogoś, kto jest uważany za miarę wszystkiego? Subiektywiści zapatrzeni w wielką moc ludzkiego umysłu twierdzą, że nie ma takiej możliwości. Jednak zważając na konsekwencje działań, jakich przyczyną jest sam „wielki” mierzący – *Homo mensura*, można dojść do pewnych wniosków. Niezależnie bowiem od tego, czy 'Człowieka' uważa się za miarę czy nie, to istnieje możliwość oceny jego aktywności przez łączenie go z faktami, których jest przyczyną¹⁵.

U podstaw cywilizacji leży przekonanie o decydującej roli 'Człowieka' - pogląd, wedle którego człowiek jest „wielkim mierzącym” a zarazem „wielkim budowniczym”. Humanizm zaś jest poglądem, który wpaja przekonanie o wielkości ludzkiej istoty. Humanizm zrodził antropocentryzm, antropocentryzm zaś stał się sercem maszyny społecznej, która sprawia, że wszyscy zgodnie podążamy drogą donikąd¹⁶. Kierunek rozwoju, w którym zmierza cywilizacja jest

¹⁴ Grec. człowiek miara.

¹⁵ O czym mowa będzie dalej.

¹⁶ Dennis Meadows [w: <https://exignorant.wordpress.com/2014/08/24/autor-granic-wzrostu-nic-juz-nie-poradzimy/>]

tragiczną pomyłką. Żyjemy w dobie zmierzchu cywilizacji. Taki stan rzeczy nie wynika z powiększania się stopnia nieuporządkowania (entropii), lecz z powszechnie przyjętej formy porządku społecznego. Paradoksalnie, to utrzymywanie „porządku” i jego ekspansja są wielkim zagrożeniem dla całości życia na tej planecie. To konwencjonalne reguły prawa tworzą ramy działania, w których eksploatuje się przyrodę (eksploatacja ta musi w końcu doprowadzić do stanu zapaści biosfery). To instytucjonalny ład, wymuszający legalne reguły egzystowania, tworzy ciągle powiększającą się strefę kontroli - technosferę odpowiedzialną za ginięcie naturalnego piękna, będącego podstawą wszelkiej żywej egzystencji. To zbiór zasad prawa tworzy instytucjonalną maszynę, która działa na szkodę tego świata. Wrogiem świata nie jest przestępczość, lecz praworządność, będąca wielkim algorytmem zniszczenia. To nie maszyny, którymi się posługujemy, tylko instytucjonalna maszyna, stojąca na straży porządku społecznego, doprowadza do ruiny planetę, którą zamieszkujemy. Problemem jednak nie są wyłącznie instytucje, ale także my – ludzie, niepotrafiący wyobrazić sobie świata bez instytucjonalnych rozwiązań. Tworzymy złowrogie, destruktywne zjawisko społeczne... My – przyzwyczajeni do znanego nam standardu życia. My – którzy bojąc się braku stabilizacji życiowej, zwracamy się do rządów o gwarancje owej stabilizacji...

„Ludzkość jest zbyt ekspansywna i naraża tym samym podstawy własnej egzystencji”, „ludzkość wpędza Ziemię w zagrażający egzystencji stan wyczerpania”¹⁷.

W ciągu dwóch ostatnich dekad obszar dzikiej przyrody skurczył się o 10% w skali globalnej, a o 30% w samej Ameryce Południowej¹⁸. W ciągu ostatnich 40 lat (1970-2012) wyginęło 58% wszystkich kręgowców¹⁹. Umarła Wielka Rafa Koralowa²⁰. Geolodzy twierdzą, że stan nasycenia geosfery plastikiem jest tak ogromny, że epoka geologiczna, w której żyjemy powinna nosić nazwę plastocenu. W wyniku negatywnych skutków tzw. rewolucji przemysłowej pustynnieją obszary okołorównikowe, co powoduje upadek rolnictwa w tamtych rejonach i jest główną przyczyną migracji ludności²¹. Z powodu ocieplenia klimatu rozmarza tzw. „wieczna zmarzlina” uwalniając do atmosfery metan, który wzmacnia tzw. efekt cieplarniany²². W oceanach

17 Fragmenty raportu WWF (World Wide Fund for Nature) na temat stanu zamieszkiwanej przez nas planety:

<http://www.dw.com/pl/organizacja-ekologiczna-wwf-bije-na-alarm-potrzebujemy-3-planet/a-36179254>

18 We've destroyed one-tenth of Earth's wilderness in just 2 decades

<http://www.sciencemag.org/news/2016/09/we-ve-destroyed-one-tenth-earth-s-wilderness-just-2-decades>

19 Wildlife in decline: Earth's vertebrates fall 58% in past four decades

<http://www.nature.com/news/wildlife-in-decline-earth-s-vertebrates-fall-58-in-past-four-decades-1.20898>

20 The Great Barrier Reef Is In Its Final 'Terminal Stage'

<https://www.forbes.com/sites/trevornace/2017/04/15/the-great-barrier-reef-is-its-final-terminal-stage/#26c5add23f2e>

21 Zmiany klimatu – susze i pustynnienie:

<http://ziemianarozdrozu.pl/encyklopedia/kategoria/26/zmiany-klimatu-zjawiska>

Wojny klimatyczne:

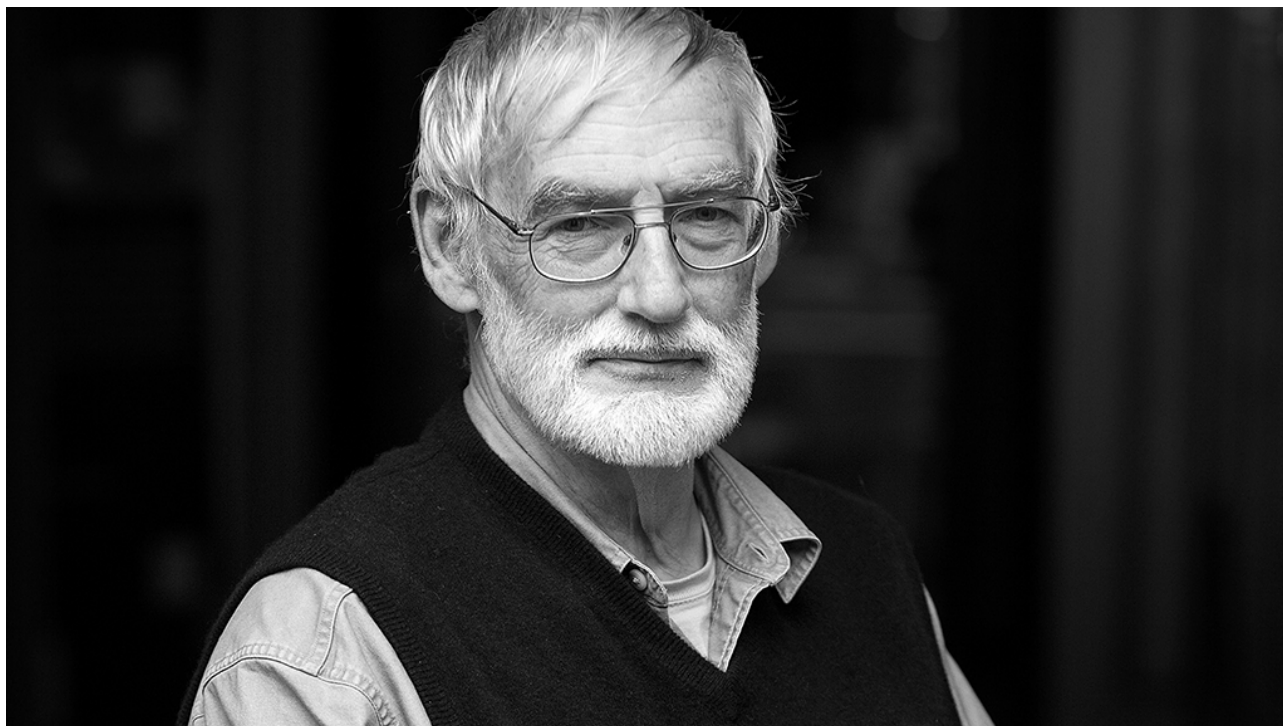
<https://wiadomosci.wp.pl/wojny-klimatyczne-nadchodzi-nowa-era-konfliktow-zbrojnych-6027704728401025a>

Zmiany klimatu i perspektywa chaosu:

<http://ziemianarozdrozu.pl/arttykul/3775/kryzys-wodny-w-kapsztadzie-%E2%80%93-za-kilka-tygodniu-w-miescie-skonczy-sie-woda>

22 Rozmarzanie wiecznej zmarzliny:

tworzą się i rozrastają tzw. martwe strefy²³. Problemy będą się nawarstwiać, będzie coraz gorzej...



Dennis Meadows²⁴, autor „Granice wzrostu” z obawą obserwuje sytuację na świecie i zauważa: „1972 roku stwierdziliśmy – i nadal jest to prawdą – że na planecie z ograniczonymi zasobami nieograniczony fizyczny wzrost najzwyczajniej nie istnieje. Po przekroczeniu pewnego punktu wzrost ustaje. Albo go zatrzymamy poprzez zmianę naszego postępowania, albo powstrzyma go planeta. Z żalem muszę powiedzieć, że 40 lat później w zasadzie nie zrobiliśmy nic. W rzeczywistości zrównoważona przyszłość – zgodna z wyobrażeniami większości ludzi – nie jest już możliwa. Nie zredukowaliśmy strumieni populacji, zanieczyszczeń, zużycia energii i surowców”²⁵.

„Nasza” cywilizacja nie jest formą, która harmonizuje z Naturą... „Nasza” cywilizacja jest świadectwem wielkiej dysharmonii, jako taka jest zaś najzwyczajniejszą w świecie patologią funkcjonowania. Niezbędna jest radykalna zmiana sposobu życia całej, ludzkiej społeczności.

<http://ziemianarozdrozu.pl/encyklopedia/88/rozmazanie-wiecznej-zmarzliny>

23 Coraz więcej martwych stref w oceanach:

<http://www.geekweek.pl/aktualnosci/32024/coraz-wiecej-martwych-stref-w-oceanach>

24 **Dennis Meadows** jest profesorem emeritusem zarządzania systemowego i byłym dyrektorem Instytutu Badawczego Nauk Strategicznych i Społecznych przy Uniwersytecie New Hampshire, ponadto ukończył studia chemiczne w Minnesocie i ekonomiczne w legendarnym Instytucie Technologicznym w Massachusetts [MIT]. Stał na czele zespołu MIT, który w 1972 roku opracował na zlecenie międzynarodowego zespołu eksperckiego Klub Rzymski najważniejszą pracę badawczą lat 70. pt. „Granice wzrostu”. Analitycy wykorzystali komputery do budowy modeli prognozujących możliwe scenariusze przyszłości cywilizacji przemysłowej w oparciu o aktualne trendy wzrostu populacji i konsumpcji surowców. Uwzględnili też różne poziomy produktywności rolniczej, kontroli urodzin oraz wysiłków w ramach ochrony środowiska. Wydrukowano 12 milionów kopii raportu i rozpowszechniono w 37 językach. Przekaz był jednoznaczny: przy zachowaniu status quo, czyli konsumpcji wykraczającej poza pojemność środowiskową planety, przed rokiem 2030 można spodziewać się gospodarczego upadku i rozpoczęcia gwałtownej redukcji populacji.[w:]

<https://exignorant.wordpress.com/2014/08/24/autor-granic-wzrostu-nic-juz-nie-poradzimy/>

25 Dennis Meadows op. cit.

Żadne reformy nie wchodzą w rachubę. Reformy modyfikują wiele aspektów organizacji życia społecznego, nie zmieniają jednak rzeczy najważniejszej – istoty modelu cywilizacyjnego. „Znajdujemy się w okresie, który wymaga dramatycznej transformacji praktycznie wszystkiego. Obecny system jest dysfunkcyjny”²⁶.

Wszelkie reformy przypominają próby naprawienia mechanizmu posiadającego poważne wady konstrukcyjne. Mechanizm społeczny jest źle pomyślaną koncepcją funkcjonowania. Reformizm skazany jest na porażkę. Idea reformizmu opiera się bowiem na błędnej, pełnej optymizmu przesłance, że źle pomyślany mechanizm może dobrze działać. Sprzeczność zawarta w powyższej myśli powoduje, że reformizm jest działaniem skazanym na klęskę.

Jeśli podstawą obecnego modelu cywilizacyjnego jest **falszywe przekonanie**, że możliwy jest „nieskończony wzrost w skończonej przestrzeni”, to widać niezwykle jasno, że autodestrukcja jest nieodłączną częścią tego modelu.

3. Konstrukty społeczne - przyczyna wynaturzenia, geneza nadchodzącego upadku.

Zło tkwi w samym fundamencie cywilizacji – w teoretycznej podbudowie, którą tworzą „wielkie konwencje”. Są to tzw. konstrukty społeczne będące swoistą, mentalną bazą sposobu funkcjonowania, jaką jest cywilizacja. Spośród wszystkich konstruktów najistotniejsze są cztery: ekonomia, polityka, moralność i religia²⁷. Jakie są mankamenty owych konstruktów? W skrócie:

- **Ekonomia** propagując ideę nieskończonego wzrostu gospodarczego i zwiększenia produktywności, powoduje spadek wydolności ekosystemu i zmniejszanie obszarów dzikiej przyrody, co jest równoznaczne z zanikaniem naturalnych form egzystowania. Ostateczną konsekwencją tego typu praktyk musi być unicestwienie całej, ziemskiej biosfery²⁸. Niezależnie od tego, czy koncepcja ekonomiczna opiera się na sterowanym centralnie rynku (marksizm), czy na wolnorynkowym gospodarowaniu (kapitalizm), to mechanizm jest ten sam:
 - 1) Rząd/władza pożycza pieniądze od banku centralnego.
 - 2) Pożyczanie pieniędzy tworzy dług publiczny.
 - 3) Istnienie długu publicznego wymusza wzrost gospodarczy.
 - 4) Wzrost gospodarczy powoduje dążenie do zwiększenia produktywności.
 - 5) Zwiększanie produktywności prowadzi do coraz większego zużycia surowców, a w konsekwencji do zachwiania równowagi ekologicznej i zapaści biosfery.

²⁶ ibidem

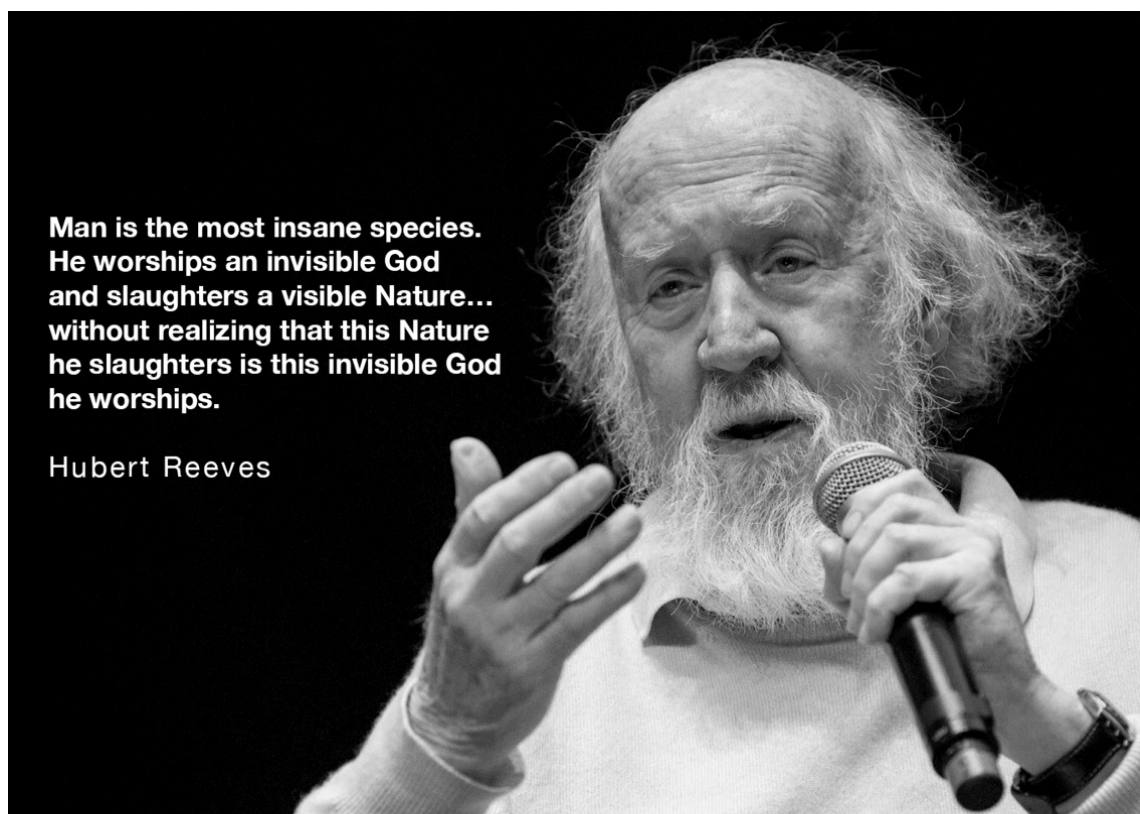
²⁷ Por. *Aksjomaty socjalizacji* [w:] Sathaniell Zakalwe *Renesans Buntu*

²⁸ „wzrost gospodarczy jest całkowicie uzależniony od «wzrostu zużycia materiałów i energii»”. [w:] Dennis Meadows op. cit.

- **Polityka** uczy angażowania się w zmiany konwencji prawnych, sposobów rządzenia i rządzących, tym samym wpaja przekonanie, że konieczne są zarówno prawa, jak i rządy. Koncentrując uwagę na politycznej grze, w której główną rolę grają tzw. liderzy, polityka odwraca uwagę od prawdziwych problemów, jakie wynikają z pogłębiania się stanu braku równowagi ekologicznej. Polityka to w istocie lekcja pokory wobec autorytetów, a zarazem (intencjonalna bądź nie) promocja autorytaryzmu.
- **Moralność.** Niezależnie od tego, jak szlachetne ideały stara się zaszcześcić moralność, to skłaniając umysł do posługiwania się schematami oceniania, powoduje algorytmizację zachowań. Algorytmizacja taka staje się przyczyną zaślepienia. Istotą zaślepienia jest ignorowanie realiów, a zarazem obsesyjne koncentrowanie uwagi na kształtowaniu tego, co realne za pomocą wymyślonych zasad. Skupienie umysłu na przestrzeganiu zasad sprawia, że człowiek staje się maszyną egzekucyjną (policjantem). Już w XIX wieku Nietzsche zwracał uwagę na zagrożenia, jakie niesie ze sobą moralność: „Cały rozum, całe dziedzictwo mądrości... zostało zredukowane do mechaniki, zgodność z prawem uchodzi już za cel najwyższy”. „Zawieszenie rozumu, zredukowanie wszelkich motywów do obawy i nadziei (kara i nagroda)”... „Same jeno formuły, obrządki, dogmaty zamiast praktyki życia”²⁹.
- **Religia** wpajając potrzebę czczenia *sacrum*, skłania do wyznawania dogmatu, dogmatyzm zaś tworzy zamkniętą umysłowość, nie potrafiącą patrzeć na świat z szerokiej, rozumnej perspektywy. Religia, wprowadzając podział na to, co naturalne i nadnaturalne (nadprzyrodzone), stwarza hierarchię, w której to, co nadnaturalne (bóstwo i nakazy moralne pochodzące od bóstwa) ma większą wagę od Natury. W konsekwencji oddawanie czci nadnaturalnym bóstwom staje się przyczyną degradacji Natury³⁰.

29 F. Nietzsche *Wola Mocy* Kraków 2015r., s.85, s84, s.88

30 Por. Hubert Reeves: „Ludzie to najbardziej szalony gatunek. Człowiek wyznaje niewidzialnego boga i zabija widzialną naturę. Nie zdaje sobie sprawy, że natura którą zbija, jest niewidzialnym bogiem, którego wyznaje”.



Konstrukty społeczne są odpowiedzialne za przekształcenie ludzkiej społeczności w masę bezkrytycznych jednostek, podporządkowanych liderom, posłusznych wymysłom tychże liderów, zajętych oddawaniem czci zaświatowym ideałom, a jednocześnie ślepych na realny stan rzeczy. Bezkrytyczność, posłuszeństwo, bycie wyznawcą i zaślepienie... Takie cechy człowiek rozumny przejawia w statystycznym ujęciu. Doprawdy, czy to rzeczywiście człowiek rozumny?

Ludzkość w swej masie, przyjmując postać statystycznego zjawiska, jest niezwykle niszczycielską siłą. Statystka źle świadczy o człowieku, dlatego też statystyka nie będzie przyczyną żadnych pozytywnych zmian. Przyczyną będzie **niekonwencjonalne** działanie – czynnik wykraczający poza granice statystycznej nijakości. Źródłem Zmian będzie **wykroczenie...**

Konstrukty społeczne tworzą szkielet źle pomyślanej koncepcji funkcjonowania. Nie można naprawić czegoś, co jest źle pomyślane i zbudowane. W systemie, który jest awaryjny, awaria nie jest wyjątkiem, lecz regułą. Niezaprzeczalnym świadectwem wad systemowej koncepcji funkcjonowania jest **fakt**, że nie liczy się ona z kontekstem egzystencjalnym – z żywą tkanką planety, jaką jest biosfera. Dlatego też forma, w jakiej ludzka społeczność egzystuje jest wynaturzeniem. Owo wynaturzenie nie jest niczym innym jak negatywnym stosunkiem do samej Natury. Stanowi to zasadniczą **sprzeczność** – opierać się na naturalnym fundamencie egzystowania, a zarazem nie liczyć się z tym faktem – systematycznie ten fundament niszczyć. Źle pomyślany – zawierający sprzeczności – sposób funkcjonowania sprawia, że ludzka cywilizacja skazana jest na

zagładę: „Globalna cywilizacja będzie jedną z wielu ofiar klimatu i Matki Natury”³¹.

„Utrata różnorodności biologicznej spowoduje, że świat przyrody ulegnie zniszczeniu. Razem z nim zdegradowane zostaną systemy podtrzymujące życie na naszej planecie. Zależymy od przyrody, bo potrzebujemy powietrza, którym oddychamy, wody, którą pijemy, pożywienia i materiałów, z których korzystamy my i nasza gospodarka”³².

„W 1992 r. przeszło 1,7 tys. uczonych... podpisało się pod publikacją o znamienym tytule «Naukowcy świata ostrzegają ludzkość». Badacze wzywali w niej, żebyśmy powstrzymali zniszczenie środowiska naturalnego. Jeśli tego nie zrobimy, ostrzegali, zagrozimy ziemskiej biosferze, a ludzkości, która przecież jest tej biosfery częścią, zgotujemy nieuchronne nieszczęście. Uczni wymienili wyzwania, z którymi mieliśmy sobie poradzić, żeby zejść z kursu kolizyjnego z przyrodą. Wśród nich były m. in. postępujące zniszczenia stratosferycznej warstwy ozonowej, która chroni życie przed promieniowaniem UV, coraz gorszy dostęp do wody pitnej, rabunkowa gospodarka zasobami oceanu, powstawanie w oceanie stref śmierci, niszczenie lasów, utrata bioróżnorodności, globalne zmiany klimatu oraz gwałtownie rosnąca liczba ludzi”³³.

„Stworzona przez nas cywilizacja przemysłowa w końcu upadnie, a do tego upadku doprowadzimy my sami”³⁴. Taki jest „koszt” ambicji, która każe 'Człowiekowi' działać, nie zważając na sens i skutki działania. Taki jest „koszt” ambicji, która jest po prostu „szaloną religią”...

Nasza przyszłość jest czarna

Nasza egzystencja – marna

Umysł w pułapce a serce z kamienia

Dekadencka nostalgia namiastką spełnienia

My – dzieci technosfery, uwięzieni w sztuczności...

My – którzy/które tak bardzo potrzebujemy żywołowej, spontanicznej uczuciowości...

tej niesamowitej potrzeby bliskości i jedności będącej częścią zapomnianej przez nas Natury...

31 Dennis Meadows op.cit.

32 WWF – Living Planet Report 2016:

https://www.wwf.pl/sites/default/files/inline-files/living_planet_report_2016_podsumowanie_pl.pdf

33 „Ostrzeżenie dla ludzkości”:

<http://wyborcza.pl/7,75400,22644437,plyniemy-na-titanicu-naukowcy-ponownie-ostregaja-ludzosc.html>

34 Naszą cywilizację czeka upadek:

<https://gadzetomania.pl/853,nasza-cywilizacje-czeka-upadek-tak-mowia-naukowcy-z-nasa>

*„Dancing on glass
We're running too fast
To the end of the line
We're losing our mind
Our future is black
And we can't get back
To love and lust
In cities of dust”³⁵*

Mroczna przyszłość tej planety jest niestety realną wizją, z którą będziemy zmuszeni się pogodzić. „Człowiek – niszczyciel wytrzebając setki gatunków zwierzęcych, wkroczył na drogę, która prowadzi do zagłady jego własnego gatunku”³⁶. Złudne nadzieje różnej maści politycznych reformatorów, oddalają widmo nadciągającej katastrofy, nie powstrzymają jednak samej katastrofy. W związku z tym powraca wyrażona wcześniej myśl: jedyne działanie społeczne, które ma obecnie sens, to dążenie do radykalnej zmiany sposobu życia całej, ludzkiej społeczności.

Rewolucja – inicjująca Wielką Zmianę...

Rewolucja polegająca na odrzuceniu konstruktów społecznych (wielkich konwencji).

Rewolucja oznaczająca koniec ekonomii, polityki, moralności i religii.

Rewolucja obalająca religijnie nacechowany humanizm i przekonanie o wielkości 'Człowieka'.

4. Pojęcia

To humanizm ukształtował antropocentryczne w swej istocie pojęcia pożytku i szkody. Za pożyteczne uważając to, co 'Człowiekowi' służy, za szkodliwe to, co 'Człowiekowi' przeszkadza. Humanizm sprawił, że dobrem nazywa się rzeczy, których 'Człowiek' „potrzebuje”, bezwartościowym to, czego nie potrzebuje, a złym to, czego nie potrzebuje i co jest sprzeczne z ludzkimi celami. Humanizm i antropocentryczna w swej istocie celowość ukształtowały znaczenie zła, jakie znamy z tzw. nauk moralnych.

Moralność mówi o dobru, jednak istotą tego dobra jest interes ludzkiej jednostki. Ludzka interesowność jest osią, wokół której kręcą się rozważania moralne. Większość pojęć, którymi posługujemy się na co dzień, jest odzwierciedleniem perspektywy antropocentrycznej. Istotą owej perspektywy jest przekonanie, że 'Człowiek' jest centralnym punktem ludzkich zainteresowań -

35 New Scene – Tonight

36 Raymond Bouillenne

punktem, wokół którego skupiają się wszelkie ludzkie dążenia. „Cel”, tak jak pojęcia moralne, także wyraża antropocentryczny punkt widzenia. Celowym nazywa się każde działanie 'Człowieka', bezcelowym wszystko to, co ma charakter niepodmiotowy, nieludzki. Cel zakłada świadome dążenie, bezcelowość jest bezmyślna. Samo nazwanie jakiegoś działania celowym wyraża już pozytywną ocenę, świadczy bowiem o tym, że działający posiada świadomość, co powszechnie uważane jest za nobilitujące. Do umocnienia tego przekonania, niewątpliwie przyczyniła się doktryna chrześcijańska głosząca, że jednostka ludzka posiada wartość od chwili zaistnienia. Wedle wyznawców dogmatu o tzw. „grzechu pierworodnym”, bycie 'Człowiekiem' ma wartość samą w sobie. Chrześcijanie twierdzą, że niezależnie od tego, jakich człowiek dokonuje wyborów, to jego istnienie posiada wartość z samej racji bycia 'Człowiekiem'. Wynika stąd, że dla oceny ludzkiej jednostki wybory nie mają specjalnego znaczenia, bycie człowiekiem jest bowiem dobre nawet wtedy, gdy człowiek dokonuje złych wyborów. Ten niezrozumiały pogląd z pewnością wzmocnił ludzką arogancję i łatwość z jaką 'Człowiekowi' przychodzi uważać się za kogoś lepszego od wszelkich innych form życia/bycia. Kultura powszechna jest w zasadzie osobliwym rodzajem kultu, w którym czci się 'Człowieka'... Jak doskonałą, boską istotą musi być 'Człowiek', skoro stał się obiektem religijnym - *sacrum* wymagającym czci i bezwarunkowego szacunku? 'Człowiek' – „jedyne” rodzaj podmiotu, niepowtarzalne indywiduum obdarzone wolą, istnienie, w którym „rezyduje” szlachetna istota - człowieczeństwo. 'Człowiek' - unikat, jakim jest każdy przedstawiciel gatunku *homo sapiens* - fenomen, któremu tarczą przed wszelkim złem jest moralny imperatyw.

***Postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w swej osobie, jak też w osobie każdego innego, używał zawsze zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka*³⁷.**

Tak powtarza za Kantem człowiek wierzący w 'Człowieka'...Tak powtarzają ci, którzy wierzą w humanizm - antropocentryczną doktrynę uczącą, że świat ma służyć 'Człowiekowi'...

'Człowiek' - niezwykła istota w otoczeniu, jakże zwykłych, jakże mało znaczących rzeczy... Czyż wyjątkowość 'Człowieka' nie budzi w tobie zachwyty?... „Czy nie jest dla ciebie oczywiste, że umysł ludzki różni się jakościowo od wszystkich innych umysłów i że gdyby go zabrakło, to cała reszta razem wzięta nie mogłaby go zastąpić? A zatem, czyż nie jest tak, że ludzie są wyjątkowymi istotami i że powinni być traktowani jako takie?”³⁸.

Oto 'Człowiek' - pojmowany na wzór gnostyckiej legendy jako istota zawierająca szlachetny pierwiastek, „iskrę bożą” - człowieczeństwo. W takim ujęciu jedynie z człowieczeństwem wiąże się 'cel', cała reszta żywych, nieżywych i nieożywionych (abiotycznych) form istnienia to jedynie środki w rękach 'Człowieka' zmierzającego do „celu”.

37 I. Kant

38 Isaac Asimov, *Fundacja i Ziemia* Poznań 1992r., s.231

5. Prawa

Niewątpliwie zasługą Kanta było stworzenie figury myślowej umożliwiającej zakończenie krwawej epoki tortur, prześladowań i publicznych egzekucji. Imperatyw moralny stał się fundamentem praw człowieka. Prawa człowieka umożliwiły z kolei ochronę przed krwawą żądzą tyranów.

Jednakże pomimo swoistych „gwarancji bezpieczeństwa”, jakich prawa człowieka udzielają ludzkiej jednostce, rozwiązanie to posiada dwa istotne mankamenty:

- 1) prawa człowieka sankcjonują **wyjątkowy** status ludzkiej jednostki,
- 2) usilne nakłanianie, by przestrzegać praw człowieka umacnia w człowieku przekonanie, że **tylko prawo** jest gwarantem sprawiedliwości.

Ad 1) Jeśli ludzkie istnienie potrzebuje sankcji prawnej, by zagwarantować mu wyjątkowość, to efektem/konsekwencją takiego sankcjonowania jest stan, w którym 'Człowiek' nadaje sobie status jednostki uprzywilejowanej. Okazuje się zatem, że 'Człowiek', by istnieć potrzebuje przywileju rodem z czasów feudalnych. 'Człowiek', uprzywilejowując samego siebie, wywyższa siebie, wywyższając zaś, poniża innych. Tym samym, inne formy egzystowania, nie „zasługując” na wyjątkowość zarezerwowaną dla pełnej „godności” ludzkiej istoty, traktowane są jakby były pozbawione „szlachetnego pierwiastka”. Wszelkie byty/bycia poza człowiekiem są w takim ujęciu rzeczami o wartości użytkowej (relatywnej), związanej z użytkownikiem – czyli z 'Człowiekiem'. Ten stan rzeczy powoduje, że świat dzieli się na dwa zbiory wartości: wartości absolutnych – jakimi są ludzkie podmioty i wartości relatywnych – przedmioty służące/podlegające 'Człowiekowi' - „absolutowi”. Stąd też skłonność 'Człowieka' do relatywizowania, która jest obecna w powiedzeniu: „dla mnie to jest dobre” (znaczy to, że „**Mi** to służy”, „**Ja** to pożytkuję”). Sankcja prawna przeistacza 'Człowieka' w absolutną, podobną bogu istotę, której ma służyć cały świat „przedmiotów”.

Ad 2) Jeśli jakiegokolwiek prawo potrzebne jest do tego, by mówić o sprawiedliwości, to prawo staje się zamiennikiem sprawiedliwości. Działanie sprawiedliwe okazuje się zatem całkowicie zależne od prawnych gwarancji. Jaka jest wada takiego rozwiązania? Otóż, jeśli jedynie prawo jest gwarantem, to tym, czego wszyscy potrzebują, są przede wszystkim prawa. Tworzenie praw, jako czynność dająca fundamentalną pewność, staje się zatem priorytetowa. W związku z tym wpada się w pułapkę prawotwórstwa: zamiast rozwiązywać problemy, stwarza się normy, których zadaniem jest rozwiązywanie problemów. Jeśli zatem istnieje problem z krzywdzeniem człowieka, to stwarza się prawa człowieka, jeśli istnieje problem z traktowaniem zwierząt, to dąży się do stworzenia praw zwierząt, jeśli istnieje problem z użytkowaniem i własnością, to tworzy się prawa regulujące

kwestię własności i użytkowania etc. Prowadzi to do tego, że prawa stają się ważniejsze od rozumienia sytuacji (co jest przykładem algorytmizacji zachowań, o której była mowa wcześniej *a propos* moralności). Nie zrozumienie sytuacji okazuje się zatem istotne, lecz sankcja prawna będąca szablonem, do którego dopasowuje się sytuację. W efekcie przykładanie szablonu zastępuje wiedzę o tym, jak postąpić. Człowiek, zdając się na konwencje prawne, nie szuka wiedzy o tym, jakie podejmować decyzje, zamiast tego szuka oparcia w prawnych wymysłach.

Czy posługiwanie się szablonem oceniania gwarantuje wydanie właściwej oceny? Oczywiście: nie. Jeśli zatem zależy nam na adekwatnym postępowaniu – czyli takim, które bazuje na wnikliwej obserwacji świata, a nie na postrzeganiu świata przez pryzmat oczekiwań, to musimy zrezygnować z „dopasowywania rzeczywistości do wzorca”³⁹. Trzeba intensywnie **myśleć**, a nie porównywać to, co się postrzega z uproszczonym obrazem, znajdującym się w umyśle⁴⁰. Trzeba zatem zrezygnować z redukcjonizmu jaki cechuje prawotwórstwo. Konieczne więc okazuje się odrzucenie koncepcji prawnych regulacji. Żeby istniał sens działania, konieczne jest odrzucenie „majestatu” prawa.

Prawotwórstwo prowadzi do absurdu, polegającego na tym, że nieskończoną ilość hipotetycznych i potencjalnych sytuacji stara się formalnie sklasyfikować. W związku z tym, że istnienie prawa uważane jest błędnie za konieczną podstawę wszelkiego działania ('Człowiek' pragnie czuć się uprawniony), to tworzenie praw uważa się za istotniejsze od działań, które owe prawa regulują. Tym samym zwolennicy prawotwórstwa starają się każdą decyzję zastąpić normą. Powoduje to problemy z wnioskowaniem (zanik racjonalności), stępienie osądu, a w końcu niezdecydowanie, sprawiające, że koniecznym staje się istnienie decydentów.

Prawa człowieka choć stanowią konwencjonalne narzędzie do walki z autorytaryzmem, to nie są w stanie przewyciężyć samego autorytaryzmu. Czy nadawanie jakiegoś przywileju może być rozwiązaniem problemu, jaki wynika z innego przywileju? Czy nadawanie przywileju może w ogóle rozwiązać problem jaki wynika z uprzywilejowania?

Żyjemy w epoce zmian ukształtowanej przez prawa człowieka... Żyjemy w epoce zmian, które okazały się powierzchowne...

Konwencjonalizm zrodził się z przekonania, że „jedyną receptą na całe zło niesione przez cywilizację miało być powszechne wzajemne zobowiązanie ogółu i jednostek, czyli umowa społeczna”⁴¹. „Umowa społeczna” w postaci kompleksu prawnych norm zdominowała myślenie o działaniu. Działania niekonwencjonalne, wykraczające poza zamknięty system funkcjonowania

39 R. Ziemkiewicz: „Człowiek zawsze stara się dopasować rzeczywistość do wzorca, który zna i w którym wie, jak się poruszać”

40 To myśl zaczerpnięta z filozofii Henri Bergson'a, znana jako bergsonowska krytyka intelektu.

41 Rousseau [w:]

<http://www.interklasa.pl/portal/index/strony?>

[mainSP=subjectpages&mainSRV=wos&methid=672745130&page=subpage&article_id=327888&page_id=25167](http://www.interklasa.pl/portal/index/strony?mainSP=subjectpages&mainSRV=wos&methid=672745130&page=subpage&article_id=327888&page_id=25167)

uważane są za wykroczenie, zbrodnię, przestępstwo... Takie postrzeganie działań niekonwencjonalnych jest w istocie wielkim hamulcem innowacyjności, której tak bardzo nam wszystkim potrzeba, innowacyjności, bez której tworzy się zamknięty system funkcjonowania – system degenerujący się i siłą inercji zmierzający w nicość.

Humanizm, uprzywilejowując położenie 'Człowieka', tworzy tym samym hierarchię, na szczycie której znajduje się ludzki gatunek. Prowadzi to do antropocentryzmu. Antropocentryzm z kolei jest „pierwszą przyczyną” odpowiedzialną za nieskończony rozrost antroposfery. Istotą perspektywy antropocentrycznej jest waloryzowanie – wysoka ocena efektów działań zgodnych z ludzkimi intencjami i zamierzeniami. 'Człowiek' ma skłonność do tego, by wysoko oceniać dokonywane przez siebie czynności, by patrzeć subiektywnie (z perspektywy podmiotu), by widzieć wartość w tym, co robi.

'Człowiek' widzi dodatnie efekty upraw wielkoobszarowych w postaci plonów, nie dostrzega zaś problemu deforestacji, czyli wylesiania obszarów i zastępowania lasów uprawami. 'Człowiek' widzi uporządkowane gospodarstwo nie dostrzega zaś zaniku naturalnego nieuporządkowania – chaosu form, który musi przecież mieć rację bytu. 'Człowiek' widzi postęp urbanizacyjny, nie dostrzegając tego, że rozrost sztucznej, miejskiej struktury odbywa się kosztem denaturalizacji środowiska - zaniku naturalnych, organicznych form egzystowania, w których manifestuje się biosfera. 'Człowiek' widzi pozytywne efekty melioracji, nie widzi zaś problemu przesychania, jałowienia i zamierania życia w związku z likwidacją naturalnych zbiorników retencyjnych. 'Człowiek' widzi wartość użytkową wybudowanych osiedli, nie dostrzegając faktu niszczenia naturalnych siedlisk przez rozwój budownictwa.

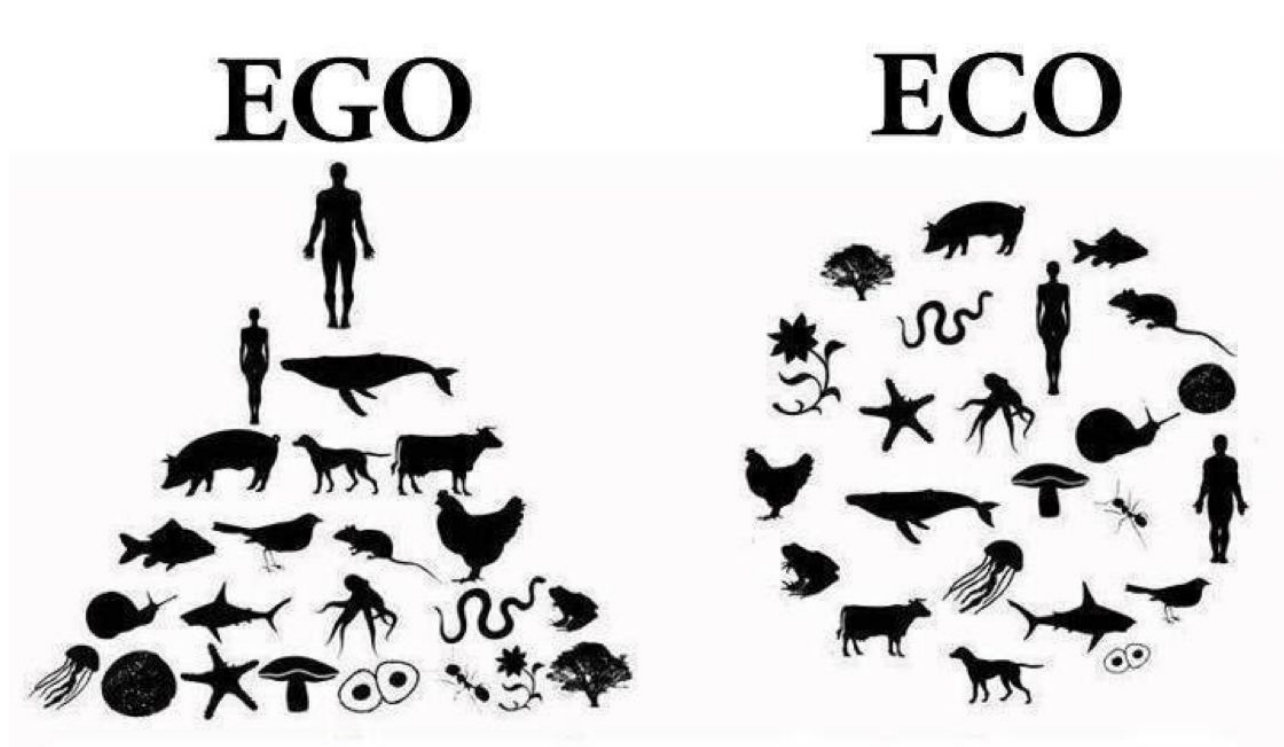
6. Kolonizowanie

W literaturze science-fiction istnieje termin opisujący zjawisko przekształcania środowiska planety zgodnie z wizją zdobywcy-gospodarza – 'Człowieka'. To „terraformowanie (dosłownie «tworzenie Ziemi»), czyli proces dopasowania warunków panujących na planecie, księżycu lub innym ciele kosmicznym, do podobnych, jakie panują na Ziemi, dzięki czemu miałyby być możliwe zamieszkanie jej przez człowieka – utworzenie kolonii”⁴². O ile samo terraformowanie jest póki co praktyką rodem ze sfery fantastycznych opowieści, to główna myśl, będąca istotą tego procesu jest nam wszystkim doskonale znana. Chodzi mianowicie o kolonizowanie, czyli podążanie drogą zdobywcy... Koncepcja kolonizowania zakłada dominację gatunku istot uważających się za zdobywców, a zarazem służebność form życia, które zdobywca zdominował. Założenie to nie jest niczym innym jak wiarą w wyjątkowy status zdobywcy, który dążąc do dominacji staje się

42 za: wiki

następnie gospodarzem⁴³. Pogląd ten opiera się na aroganckim przekonaniu, że istnieje podział na gatunki niższe i gatunek najwyższy – wiodący prym, „naczelny”, do którego należy typ zdobywcy-gospodarza⁴⁴.

Oczywiście istnieją różnice jakościowe między różnymi gatunkami (szerzej: formami egzystowania), nie jest to jednak żadnym uzasadnieniem dominacji. Cały zbiór form tworzy organizm, nie można powiedzieć, że jakiś element tego zbioru jest najważniejszy. Najważniejsza jest bowiem równowaga – Harmonia. Uznanie jednego z organizmów bądź gatunków za najważniejszy jest takim samym błędem jak uznanie jednego z organów ciała za najistotniejszy. Suma organów tworzy zespół – organiczną, kompletną całość. Żeby ciało było żywym, optymalnie funkcjonującym organizmem potrzebne są wszystkie organy, w przeciwnym razie powstanie patologia funkcjonowania.



Podobnie jest z dominacją jednego z gatunków, będącego częścią ekosystemu – powoduje ona rozrost populacji danego gatunku, a w konsekwencji przerost, który przypomina ciało zaatakowane przez nowotwór. Meadows jasno wykazał na czym polega mankament nieskończonego rozrostu: Ciągły wzrost, trafia w końcu na „granicę wzrostu”. Wzrost zbliżając się do kresu fizycznych możliwości staje się przerostem. Przerost to dysproporcja – złamanie naturalnej Harmonii manifestującej się w określonym kształcie i wielkości. „Każda rzecz, tak samo gwiazda, jak i atom, ma swoją naturalną, optymalną wielkość i odnosi się to też do organizmów i społeczeństw”⁴⁵. Przerost naturalną siłą bezwładności musi stać się przyczyną upadku. Dominacja

43 O czym była mowa wcześniej *a propos* wyjątkowego statusu 'Człowieka' i prawnych gwarancji.

44 „Jedynie ludzie są uznawani za osoby przez Uniwersalną Deklarację Praw Człowieka” za: wiki

45 Isaac Asimov op. cit. s.388

dowolnego gatunku istot prowadzi do zachwiania równowagi, czyli do przerostu. Taka też jest istota cywilizacyjnej ekspansji – to droga przerostu. Dlatego droga cywilizacyjnej ekspansji jest drogą do zatracenia.

Ekspansja to ciągle zdobywanie, to kolonizowanie – zmienianie świata we włości, którymi się zarządza. W szerszym ujęciu kolonizowaniem jest przekształcenie środowiska w sposób, który odpowiada ludzkim upodobaniom. To podporządkowanie flory, fauny i wszelkich nieożywionych form idei gospodarowania... To nieodparta chęć zmieniania/przekształcania świata idąca w parze z żądzą władania nim. To wiara w to, że 'Człowiek' jest czynnikiem stanowiącym oś procesu historycznego kształtującego oblicze wszechświata.

Obiektem niniejszej krytyki nie jest sama idea gospodarowania, lecz pewna jej forma. Nie chodzi bowiem o to, żeby zupełnie zrezygnować z bycia gospodarzem, tylko by być gospodarzem, który niczym mądry druid rozumie doniosłość równowagi występującej w przyrodzie. Przeciwnieństwem dobrego gospodarza ceniącego stan równowagi jest człowiek, który otaczający świat traktuje w ten sam sposób jak dziecko traktuje plastelinę. To człowiek, który sądzi, że środowisko można dowolnie kształtować/modelować. Jego działania nie liczą się z kontekstem środowiskowym, w którym żyje, co powoduje, że powstaje świat pozbawiony równowagi ekologicznej.

„Ludzie starannie tworzyli swoje otoczenie, wprowadzając tam rośliny i zwierzęta. W stworzonym przez nich systemie ekologicznym nie może być równowagi, gdyż składa się na niego tylko bardzo ograniczona liczba gatunków – tych, które ludzie wprowadzili celowo, gdyż chcieli je mieć i tych, których nie chcieli wprowadzić, lecz nie potrafili się przed tym ustrzec”⁴⁶.

Ostateczną, negatywną konsekwencją przekonania, że świat ma całkowicie plastyczną naturę jest błąd denaturalizacji środowiska, polegający na dążeniu do tego, by biosferę zastąpić technosferą. Terraformowanie – bardziej zaś ogólnie kolonizowanie świata – to bezwzględne naginanie Natury do ludzkiej woli i zaniechanie praktyki dążącej do uzgodnienia woli z jej (Natury) procesami. To próba udomowienia świata, która oznacza zarazem rezygnację z zadowolenia się w świecie. To praktyka, która zamiast uczyć dopasowania oczekiwań do świata, uczy dopasowywać świat do swych oczekiwań. To praktyka woli lekceważącej sens działania...

„Każdy zamieszkały świat w Galaktyce został zmieniony. Każdy zastaliście takim, jakim go ukształtowała natura, w stanie pierwotnym, który wam nie odpowiadał, i każdy przekształciliście tak, aby uczynić go – w miarę swoich możliwości – jak najbardziej wygodnym”⁴⁷.

Oto **kaprys** ludzkiej woli: „ja – 'Człowiek' – chcę, żeby świat był wygodny”... kaprys myślącej istoty, czującej się panem i gospodarzem miejsca, które zajmuje... miejsca, które istota myśląca głównie o swoich kaprysach, uważa za swoją własność.

46 Ibidem s.205-206

47 Ibidem s.70

O ile rozumiała jest pewna doza wygody w życiu, to dążenie do zmiany świata w strefę komfortu służącą 'Człowiekowi' jest absurdem. Pragnienie zmiany dążącej do przekształcenia świata w swoiste „centrum rozrywki” zupełnie ignoruje **sposób istnienia** świata, który 'Człowiek' pragnie zmienić. A przecież ów sposób ma jakieś uzasadnienie – jest w końcu naturalnym **fundamentem** egzystowania, na którym dumny 'Człowiek' się opiera. Kaprysy ludzkiej woli to fantazje wyalienowanego, zapatrzonego w siebie *ego* – **izola** – jak w powieści Isaac'a Assimov'a nazwana jest jednostka nieczująca się częścią świata – Gai.

Kolonizowanie dziewiczych obszarów dzikiej przyrody, znajdującej się poza sferą instytucjonalnej kontroli to cywilizacyjny standard. Jednak kolonizowaniem nie jest wyłącznie działanie mające na celu totalne przekształcenie niezbadanych miejsc, obszarów czy terytoriów w technosferę umożliwiającą wygodne funkcjonowanie, czy też dowolna manipulacja środowiskiem, jest to także każde działanie 'Człowieka' wierzącego w „służebny charakter” otoczenia. To nieustający proces cywilizacyjny – fakt, którego codziennie doświadcza każdy/każda z nas. To coś, do czego przywykliśmy... coś, co traktujemy jak egzystencjalny banał – jak to, że powietrze potrzebne jest nam do oddychania, woda do picia, ziemia potrzebna, by wydać plon, którym karmimy nasze ciała, ogień do tego, by dać nam ciepło.

„My”, „nam”, „dla nas”... Czy wszystko co nas otacza naprawdę jest przeznaczone dla nas – ludzi? Czy przeznaczeniem świata jest to, żeby dawał nam – ludziom dobra? Czy organiczna struktura świata rzeczywiście jest czymś podobnym do fabryki, której celem jest produkowanie dóbr dla ludzkich zachcianek? Traktujemy wytwory Natury jak towary zgromadzone w magazynie. Decydujemy ile mamy otrzymać z „magazynu” pełnego dóbr, nie mamy jednak żadnego wpływu na zaopatrzenie owego „magazynu”. Czy to, że postrzegamy zamieszkiwaną przez nas planetę jakby była „magazynem” nie jest po prostu infantylnym, niedorzecznym wyobrażeniem – aberracją, która powstała pod wpływem mitów zaczerpniętych z religijnych opowieści?

Efektom kolonizowania (zarówno w ujęciu węższym, jak i szerszym) jest ciągły rozrost antroposfery. Fakt ten nie jest niczym innym jak zawłaszczaniem przestrzeni życiowej potrzebnej innym organizmom. Pogląd, że fizyczna przestrzeń jest miejscem służącym woli 'Człowieka' jest wersją poglądu Hitlera, wedle którego przestrzeń życiowa (*Lebensraum*) ma służyć rasie panów. Istnieje wyraźna analogia między humanizmem, który uznaje dominację 'Człowieka' i służebność geosfery, a faszystowskim poglądem o dominacji „rasy panów”, służebności wszelkich „podgatunków” i zawłaszczaniem przestrzeni dla owej rasy.

Jak stwierdza jeden z bohaterów powieści Ian'a Banks'a pt. *Najemnik*: „Człowiekowi nigdy nie potrzeba wielu pretekstów, by uważał inne gatunki za niższe”⁴⁸. Podział na klasy wyższe (uprzywilejowane) i niższe (uciskane) jest istotą hierarchii. Zazwyczaj jest powód, ze względu na

48 Ian M. Banks *Najemnik* s.233

który dana klasa/gatunek czy też rasa się wywyższa. W przypadku 'Człowieka' jest to umysł, przez wielu błędnie utożsamiany z rozumem. Tak uważają humaniści, twierdząc, że człowiek jest „wielkim umysłem”, „wielkim mierzącym”, „wielkim budowniczym” – miarą wszechrzeczy. „Humanisci twierdzą, że jedynie ludzkie subiektywne doświadczenie ma jakieś wartości wewnętrzne. Węglowi faszyci”⁴⁹.

W książce Banks'a *Najemnik* została opisana niezwykle zaawansowana technicznie, światła i liberalna społeczność Kultury. Szerokie horyzonty myślowe w połączeniu z dionizyjską otwartością sprawiają, że mieszkańcom Kultury bliski jest epikurejski ideał, w którym wiedza o świecie związana jest z radością doświadczania go i ze sztuką czerpania przyjemności. To anarchiczna społeczność, która funkcjonuje poza topornymi algorytmami systemów moralnych czy normatywnymi standardami rodzącymi typ prześladowcy. Kultura – wyzwolone społeczeństwo



przyszłości, bez limitów, deficytów i granic... To zbiorowość składająca się z ekscentrycznych indywidualności, które cieszą się nieograniczoną spontanicznością, brakiem zwyczajowych tabu i naturalną – erotyczną swobodą. „W Kulturze z lekceważeniem traktowano indywidualną sławę i mało uwagi poświęcano skandalom – w istocie niewiele rzeczy uważano za skandal”⁵⁰.

Otwarta społeczność Kultury jest świadoma mankamentów prymitywnych, zhierarchizowanych społeczeństw, w których ujawniają się problemy związane z koegzystowaniem różnych form istnienia. Mieszkańcy Kultury zdają sobie sprawę, że terraformowanie jest bezwzględny podporządkowaniem świata typowi zdobywcy-gospodarza, a jako takie jest formą gatunkowej dominacji i przyczyną opresji. „Ludzie, którzy zdobyli obecnie przewagę, prą do agresywnego terraformowania... Ci ludzie nazywający samych siebie Humanistami, domagają się płynnych kryteriów zaliczania poszczególnych gatunków do istot rozumnych, co miałoby taki

49 Ibidem s.102

50 Ian M.Banks *Gracz* Warszawa 2001r., s.75

skutek, że mogliby przejmować wszystkie zamieszkane światy, jeśli tylko byłiby zdolni do tego militarnie”⁵¹.

'Człowiek' chce zdobywać... chce dominować, narzucać, regulować... Czy jednak funkcja regulacyjna, którą 'Człowiek' tak bardzo chce pełnić, nie wymaga głębokiej wiedzy o skutkach regulacji? Czy do tego, by regulować wystarczy zwykły, krótkowzroczny pragmatyzm, ograniczający się do pojęcia skuteczności? Pragmatyzm, który koncentrując uwagę na eksploatowaniu jakiejś części świata nie przejmuje się dysfunkcją regulowanej całości... Pragmatyzm, któremu obca jest Wielka Harmonia bycia...?

7. Historia

'Człowiek' widzi to, co chce widzieć - czyli świat przedmiotów w służbie ludzkiej woli. Tak oto 'Człowiek' okazuje się arogancką, władczą istotą, która niczym pan absolutny i autorytarny tyran oczekuje, że wszystko wokół niego ma służyć 'Człowiekowi'. Ten sposób postrzegania jest charakterystyczny dla czasów feudalnych. 'Człowiek' jako pan – władca, autokrata, który rozporządza „swoimi” dobrami.

Żyjemy w postfeudalnej strukturze społecznej, dlatego że feudalizm ukształtował naszą mentalność. Niegdyś pojęcie szlachectwa zarezerwowane było wyłącznie dla panów feudalnych – suwerenów. W wyniku procesów emancypacyjnych pojęcie to upowszechniło się i współcześnie za szlachetną uważa się każdą ludzką istotę. Kiedyś „panami” byli władcy feudalni, dziś słowo „pan” jest typowym zwrotem grzecznościowym – obyczajową normą. Z jednej strony postępem jest zanik oficjalnych podziałów społecznych, każdy bowiem jest „panem” i „panią”, jednak to, że wszyscy uzyskali status „arystokraty” powoduje, że każdej ludzkiej jednostki zaczął dotyczyć problem arystokratycznej wyniosłości. Prawdziwą rewolucją byłaby rezygnacja ze zwrotów o feudalnej konotacji. Upowszechnienie się tych anachronicznych form językowych sprawiło, że rozwiązanie problemów społecznych okazało się pozorne, w rzeczywistości bowiem problem jedynie się pogłębił. Zniesienie uprzywilejowania panów feudalnych było niewątpliwym postępem, obecnie kłopotliwe jednak stało się samo „szlachectwo”, które przyjęło postać **szlachetności**. Trzeba było ze szlachectwa zrezygnować w ogóle, zamiast zajmować się nobilitacją rodzaju ludzkiego.

Pojęcie „pana” powoduje, że pojawia się pojęcie „sługi”. Gdy zaś jest sługa, to jest i służba. Służba z kolei powołuje do istnienia pojęcie obowiązku. Bycie „panem” kwestionuje potrzebę zrozumienia. „Pan” nie musi niczego rozumieć i wyjaśniać. „Pan” jest tym, któremu się służy, który ma oczekiwania... Pojęcie „służby” uzależnia wartość rzeczy i działania od spełniania władczych oczekiwań. To, co służy ma obowiązki wobec pana. Ten sposób myślenia sprawia, że świat postrzega się jako inwentarz zawierający dobra bezwarunkowo służące ludzkiej woli. Świat służy

⁵¹ Ian M. Banks *Najemnik* s.102

„człowiekowi”. 'Człowiek' jest podmiotem w królestwie przedmiotów. 'Człowiek' celem „samym w sobie”, a wszystko poza 'nim' (wszystko poza ową „boską”, władczą istotą) jedynie środkiem w ludzkich rękach.

Jeśli samo istnienie 'Człowieka' jest czymś szlachetnym, to historia ludzkiego rodzaju musi być świadectwem etycznej szlachetności i wartościowych działań. Czy jest bowiem możliwe, żeby szlachetna istota postępowała nieszlachetnie? – Nie. Zatem historia jaką znamy musi być przejawianiem się nieskończonej dobroci... Jest tak? Chyba nikt nie ma wątpliwości, że nie. Skoro zatem historia nie jest świadectwem szlachetności, to siłą rzeczy musimy zakwestionować szlachetność ludzkiego bycia.

Historia nauczycielką życia – mówią humaniści, krytycy zaś powątpiewają twierdząc, że 'Człowiek' niewiele się nauczył..., że patrząc na dzieje ludzkości trudno mówić o coraz lepszym zrozumieniu świata, łatwo zaś o rosnącej zarozumiałości. W takim – krytycznym – ujęciu, historia zamiast być świadectwem postępu jest symbolem regresu.

Dlaczego krytycy humanizmu nie uważają historii za nauczycielkę życia? Dlatego, że to smutna opowieść rodzaju ludzkiego, w której wciąż powtarzają się te same motywy: kryzysy ekonomiczne, konflikty polityczne, prześladowania w imię zasad moralnych, torturowanie w majestacie prawa, wojny religijne, spory doktrynalne, podboje terytorialne, piętnowanie „niewiernych” i władczy autorytaryzm wymuszający posłuszeństwo, wymuszenie zaś nazywający prawem. Jednak żadna z tych rzeczy nie jest równie zła jak to posłuszeństwo, które sprawia, że akceptujemy cały ten historyczny balast.

Żyjemy w prymitywnej strukturze społecznej zbudowanej na feudalnym fundamencie, który zakłada, że konieczna jest nie naturalna, symbiotyczna koegzystencja, lecz hierarchiczność i boska (absolutna) dominacja ludzkiego gatunku. Nie potrafimy przezwyciężyć antropocentryzmu, który sprawia, że wymyślone przez „nas” konwencje wydają nam się bardziej rzeczywiste niż realność otaczającego nas świata. Nie chcemy spojrzeć poza horyzont ludzkich spraw. Ten horyzont zaś tak dalece ogranicza nasze postrzeganie, że nie potrafimy dostrzec nagiej prawdy. Prawdy, o nas samych i o świecie, który znacznie przekracza ramy naszego – pragmatycznego zaangażowania.

– Co tworzy horyzont ludzkich spraw?

– Powszechnie uznawane zasady współżycia społecznego: konwencje obyczajowe, religijne, prawne, moralne...

– Czym są konwencje?

– Zbiorem wymysłów, który ludzie traktują jak moc zobowiązującą do działania.

Wymysły nie zobowiązują. Zobowiązanie (tak jak i wszelki obowiązek) powstaje wtedy, gdy wymysł traktowany jest jak logiczna konieczność... a przecież wymysł ma charakter dowolny, czyli niekonieczny.

- Skąd zatem moc, która cechuje konwencje?
- Z przekonania, że muszą istnieć ramy działania, które tworzą wymyślone przez ludzi konwencje.
- Skąd się bierze takie przekonanie?
- Z **wiary** w to, że myśli o świecie są ważniejsze od samego świata... Z wiary, która sprawia, że daleki staje się nam świat Natury, któremu zawdzięczamy nasze istnienia. Każdy, kto wierzy w konwencje daje świadectwo drogi życia, w której słowa uważa za ważniejsze od czynów. A przecież nie słowa nas określają tylko czyny...

8. Mankamenty humanizmu (podsumowanie)

1)Błąd supremacji

Humanizm wpaja i utwierdza przekonanie o wyjątkowości 'Człowieka'. Posiadanie takiego przekonania sprawia, że w człowieku rodzi się poczucie wyższości. Wyższość przejawia się w dążeniu do dominacji (pragnieniu bycia panem, władcą) – jest to zarówno objawem braku panowania nad sobą, jak i oznaką braku umiejętności współistnienia (koegzystowania).

2)Błąd sakralizacji

Humanizm jest przyczyną antropocentryzmu. Antropocentryzm to pogląd, według którego człowiek stanowi centrum i cel wszechświata. Pogląd taki jest w istocie formą dogmatu religijnego, który wymaga wiary. Wiara w 'Człowieka' sprawia, że człowieczeństwo postrzegane jest jak świętość. W konsekwencji 'Człowiek' traktowany jest identycznie jak boska istota – czyli jak ktoś, kto potrzebuje szacunku, poważania i posłuchu... Tak pojmowany 'Człowiek' wymaga religijnej czci, a nie doskonalenia się i nauki poszerzającej granice pojmowania. Tak człowiek staje się ignorantem.

3)Błąd subiektywizacji

Humanizm uczy wyżej cenić umysłową aktywność 'Człowieka' od realnych zjawisk przyrody. Prowadzi to do sytuacji, w której 'Człowiek' myśli przede wszystkim o swoich myślach. Z takiej perspektywy wymysły okazują się ważniejsze od realnego stanu rzeczy. W konsekwencji realizm otaczającego świata zostaje zastąpiony urojoną realnością myśli.

4)Błąd konwencjonalizacji

Humanizm nadaje wielką wagę wszelkim ludzkim wymysłom.

Konwencje/konstrukty społeczne takie jak polityka, ekonomia, moralność i religia zastępują 'Człowiekowi' naturalny fundament egzystowania. W konsekwencji dochodzi do absurdalnej sytuacji, w której Natury nie uważa się za żaden fundament. Skutkiem tego fundament ów jest niszczone w imię wymyślonych (konwencjonalnych) zasad i praw.

5)Błąd denaturalizacji

Humanizm wyżej od twórczych procesów Natury ceni efekty pracy 'Człowieka' – przetwarzanie.

W związku z tym to, co przetworzone uważa za cenniejsze od tego, co stworzyła Natura. W efekcie postępuje powszechny i ciągły proces denaturalizacji środowiska - sztuczność zastępuje żywą tkankę planety. Proces upowszechniania sztuczności jest po prostu niszczeniem naturalnego piękna.

9. Obcy

'Człowiek' woli tworzyć zamiast uczyć się sztuki tworzenia. Zamiast postępować mądrze, gromadząc stopniowo doświadczenia, chce gromadzić pochwały. Zamiast być mądrym, chce uchodzić za takiego. Zamiast myśleć o dziełach Natury i poznawać proces tworzenia, woli myśleć o dziełach, których sam jest autorem.

Tak oto 'Człowiek' stał się zadowolonym z siebie „kreatorem”. Myśląc o sobie, zachwycił się swoją zdolnością myślenia. Ów zachwyt sprawił, że została zapomniana potrzeba nauki. Zginęła pamięć o tym, że perfekcja jest efektem cierpliwej praktyki... praktyki, w której uwagę poświęca się zgłębianiu sztuki a nie korzystaniu z umiejętności, którym do sztuki daleko.

'Człowiek' podbudowany drobnymi sukcesami stał się żądny pochwał. Żądza pochwał przerodziła się w dumę, ta zaś w próżność. Zadowolenie z siebie sprawiło, że pojawiło się pragnienie powtarzalności. Powtarzalność okrzepła przyjmując zrytualizowaną postać przyzwyczajień, przyzwyczajenia zabarwione sentymentem stworzyły przywiązanie... Tak narodziły się tradycje, obyczaje, normy, systemy moralne, klasyfikacje prawne... cały tzw. bagaż kulturowy. Wszystko to są jedynie konwencje, czyli powszechnie **uznane** konstrukcje myślowe..., czyli nic innego jak **wymysły**. **Tylko wymysły!** Wymysły, którym wagę nadaje nasze - **wewnętrzne** przekonanie o ich ważności.

W ten sposób powstała struktura funkcjonowania, której doświadczamy i której staliśmy się więźniami. Zapomnieliśmy, że realność, a nie konwencjonalność jest fundamentem egzystowania. Konwencje, które zastąpiły nam realność świata, sprawiają, że coraz bardziej oddalamy się od realnego bytu, jakim jest wszechobecna Natura. Oddalając się od Natury, oddalamy się od Wielkiej Harmonii bycia. Tracimy więź z Naturą, to zaś powoduje, że zamiera w nas zdolność tworzenia relacji, przez co stajemy się psychoemocjonalnymi kalekami. Brak więzi z Naturą to konwencjonalne więzienie – matrix społeczny, na który skazała nas nasza ignorancja...

Pewien człowiek stał z boku i patrzył... całymi latami przyglądał się temu, co tworzą inni ludzie: jak droga ludzkiej twórczości coraz bardziej oddala się od Natury.

Ten człowiek jest jednym z was...

Chcieli, żebym się do nich upodobił...

Chcieli, żebym respektował reguły, które są gwarancją stabilizacji życiowej... a zarazem przyczyną wewnętrznego zniewolenia i zaburzenia naturalnej Harmonii. Chcieli, żebym poświęcił się zarabianiu pieniędzy, które rodzą dług nie do spłacenia. Żebym płodził potomków, dla których nie będzie świetlanej przyszłości. Żebym pracował nie myśląc o tym, że zmierzam donikąd... razem z nimi – odległymi mi ludźmi – którzy twierdzą, że „takie jest życie”...

Gdy stało się jasne, że nie stanę się taki jak oni, to chcieli mnie wykluczyć ze „swojej” społeczności. Powiedzieli, że powinienem wyprowadzić się na bezludzie..., sugerowali, żebym zamieszkał gdzieś w lesie lub na bezludnej wyspie... W jakim lesie? - w tym, który uważają za swoją plantację? Na jakiej wyspie? – na tej, do użytkowania której wymagają aktu własności?

Powiedzieli, że skoro nie respektuję ich – konwencjonalnych – reguł, to powinienem żyć w miejscu, w którym nie ma reguł. Jak to możliwe, skoro takie miejsce według nich nie istnieje? – przecież każdy kawałek ziemi jest pod jakąś jurysdykcją, czyli terytorium, w granicach którego obowiązują wymyślane przez nich – konwencjonalistów – zasady.

Nie ma na Ziemi miejsca, w którym nie obowiązywałyby ich zasady. Zawłaszczyli sobie świat i oczekują, że będę żył gdzieś na uboczu? Na uboczu, którego istnienia nie uznają?

Istnieje jedynie strefa cienia... mroczny azyl, w którym można czekać na nadejście Nocy...

Moje miejsce nie jest w dzikim lesie, którego obszar wciąż się kurczy.

Moje miejsce nie jest na bezludnej wyspie, na której wyznawcy zasad i tak nie pozwoliliby mi się osiedlić. Moje miejsce jest wśród nich – w sercu miasta...

Tam jako Obcy, kryjąc się w cieniu betonowych ścian, czekam na Noc...

Noc, która jest matką społecznych wyrzutków. Noc, która jest matką buntowników i buntowniczek. Noc nadejdzie – to czarna otchłań kryzysów, która pochłonie sterylne, wynaturzony ład humanistów czczących 'Człowieka'. Czekając na jej nadejście, przemykam pośród ciemnych zaułków i spiskuję z podobnymi sobie...

Czekam na moment, w którym będę mógł wbić oksydowane ostrze sztyletu w serce stworzonego przez humanistów **golema**. Sztucznej istoty wymagającej energii ze spalania trupów... istoty, do stworzenia której wykorzystano konstrukty społeczne: ekonomię, politykę, moralność i religię... istoty, która jest uosobieniem wynaturzonej struktury funkcjonowania.

Nox Aeterna! - Wieczna Noc! Kres panowania humanistów i narzuconych przez nich konwencji...

Night is coming...



10. Wezwanie do strajku totalnego

System kontroli społecznej, który utrzymują rządy jest destruktywny. Rząd rządzi dlatego, że my - rządzeni obawiamy się wziąć sprawy w swoje ręce. Nie uczymy się samoorganizacji, zamiast tego pielęgnujemy swoją bezradność zdając się na formalną organizację życia społecznego. Pozwalając się rządzić, godzimy się z obowiązywaniem praw, które zastępują nam więź z Naturą. Źródłem utrzymania nas wszystkich jest naturalne bogactwo, a nie środki finansowe, które banki centralne pożyczają rządowi, powodując tzw. zadłużenie publiczne. Koncentrujemy swoją uwagę na regułach zamiast na sensie określonych działań. Prawne paragrafy przesłaniają nam realny stan rzeczy. Wszelkie kodeksy postępowania sprawiają, że uczymy się reagować automatycznie, stając się w istocie automatami. Boimy się sankcji prawnej, a nie boimy się maszyny społecznej, którą tworzą rzesze mechanicznie reagujących ludzi... ludzi, których moralność nauczyła automatyzmu. Boimy się sankcji prawnej, nie boimy się usankcjonowanego zła w postaci maszyny społecznej zmieniającej świat w pustynię. Boimy się zapaści gospodarczej, a nie praw ekonomii, które wymuszając ciągle zwiększanie produktywności stają się przyczyną „przerostu”.

Boimy się żywiołu Natury, któremu zawdzięczamy nasze istnienie, nie boimy się „nadnaturalnych” koncepcji religijnych rodzących fanatyzm i typ człowieka zaświatowego, o którym pisał Nietzsche. Boimy się demonizowanego przez polityków bezrządu, a nie rządów, które bronią systemu monetarnego tworzącego otchłań wiecznie rosnącego, niespłacalnego długu... Długu, który wymusza nadproduktywność..., długu, który jest jedynie ekonomicznym wymysłem, a zarazem przyczyną wyzysku i niewolniczej pracy. Boimy się więzień z betonu, a nie terroru

kodeksów karnych zmieniających świat w swojego rodzaju zakład penitencjarny..., w mentalne więzienie – matrix, który więzi ludzką innowacyjność, spontaniczność, i pozytywną w swej istocie naturalność.

W majestacie prawa niszczony jest nasz dom – Ziemia, a nam wciąż trudno zrozumieć, że prawo to narzędzie, które służy czynieniu tego zła. Do istnienia potrzebna nam jest Natura, nie prawa, potrzebna nam jest żywa tkanka planety, a nie konwencje społeczne. Fundamentem egzystowania są naturalne procesy, a nie ekonomia, polityka, moralność, religia czy jakiegokolwiek, inne koncepcje humanistów.

Sposób funkcjonowania ludzkiej społeczności posiada tak wiele mankamentów, że musi doprowadzić do wielkiego kryzysu funkcjonowania..., kryzysu, który zakończy okres dominacji ludzkiego gatunku.

Władza **nigdy** nie zdecyduje się na transformację oficjalnego, legalnego, sztucznego, a zarazem wynaturzonego porządku społecznego. Władza tego porządku broni i bronić będzie do końca. Każda władza opiera się na postfeudalnej, hierarchicznej strukturze społecznej, dlatego za wszelką cenę dąży do ocalenia tej struktury. „Państwo zawsze usiłuje zapewnić sobie wieczne trwanie”⁵². Kimkolwiek są ludzie, którzy rządzą, to nie odrzucą koncepcji sprawowania rządów, nawet jeśli koncepcja ta wszystkim nam szkodzi. Rząd zawsze służy tylko rządowi.

Walka z Naturą jest fundamentem cywilizacji, walka ta skazana jest na porażkę.

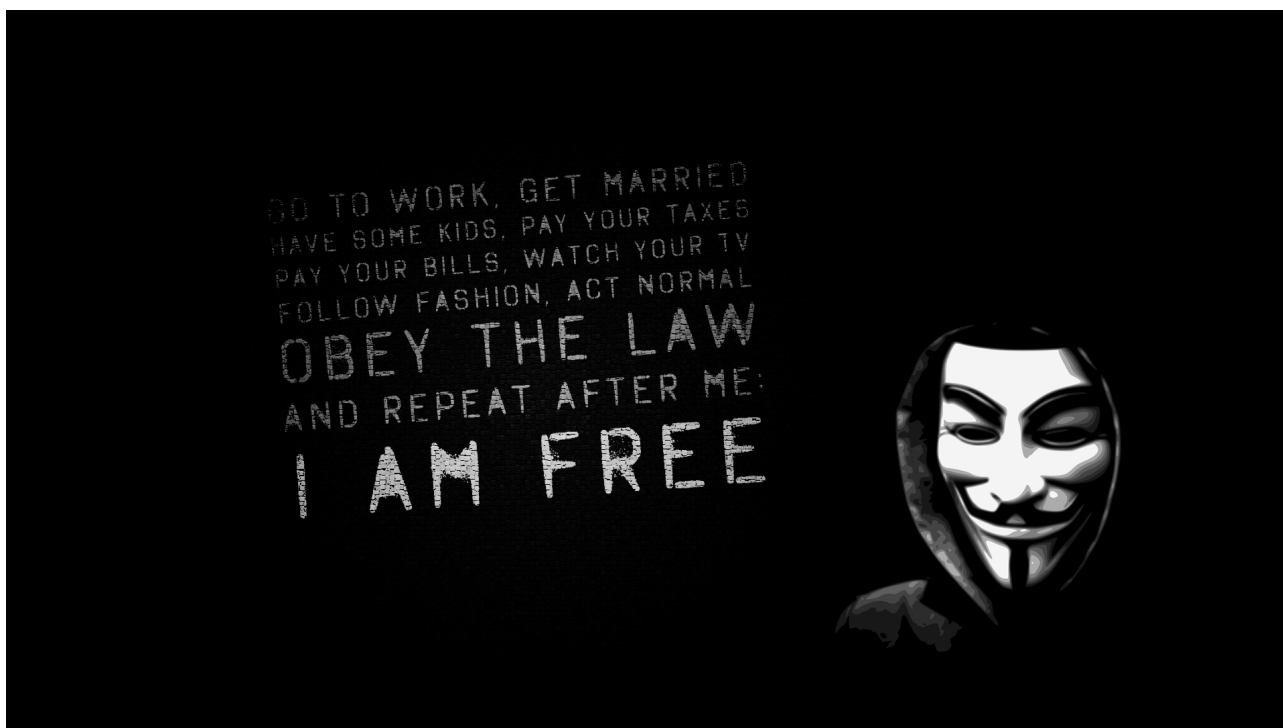
Upadek cywilizacji jest logiczną koniecznością, wynikającą z założeń (wierzeń), które stanowią jej fundament. Upadek ten jest kwestią czasu...

Istnieją dwa wyjścia: albo czekać aż Natura rozwiąże za nas wszystkie problemy i zniszczy patologię funkcjonowania, którą stworzyliśmy, albo odrzucić koncepcje humanistów głoszących wiarę w 'Człowieka' - dogmat, który stał się główną przyczyną owej patologii.

Anarchia, czyli brak władzy, jest **jedynym scenariuszem**, który się urzeczywistni. Albo owej anarchii my - ludzie w końcu doświadczymy, albo nie będzie komu jej doświadczać.

Tylko MY – rządzeni – możemy doprowadzić do rewolucji, która jest konieczna by zawrócić z drogi do zatracenia.

Tylko MY – rządzeni – możemy raz na zawsze obalić rząd.



Obywatele nie powinni obawiać się rządu, to rząd powinien obawiać się obywateli - V

To rządy bronią destruktywnej formy funkcjonowania, jednak fakt, że sytuacja systematycznie się pogarsza nie jest winą samych rządów...

Kto jest temu winny? Jeśli szukać winnych... musicie tylko spojrzeć w lustro. Wiem dlaczego to zrobiliście. Wiem, że byliście przerażeni. Kto nie był? Zastraszeni, przerażeni, schorowani. Było milion powodów, które wpłynęły na wasz rozum...i utratę zdrowego rozsądku. Strach wziął górę - V

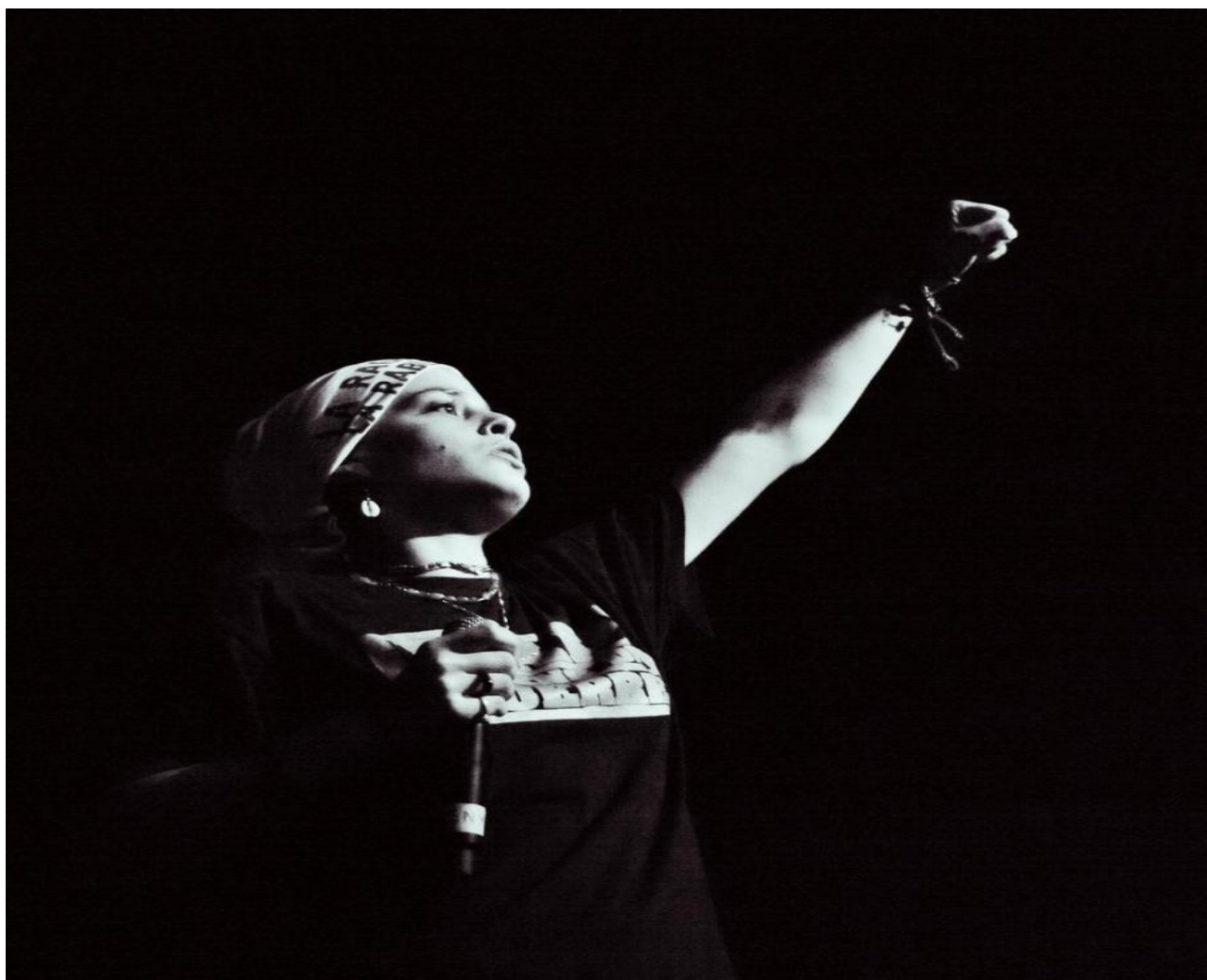
Otwórzcie swoje oczy bo los świata będzie zależał od nas - Arkana

Zrozumcie, że musimy się zmienić, by wykwitnąć - Arkana

Każda chwila jest szansą, zawierającą wieczność - Arkana

Błogosławieni ci, którzy się wtrącają

Ci, którzy budują coś nowego – Arkana



Najwyższy czas na strajk totalny.

Najwyższy czas na protest ostateczny.

Najwyższy czas na odrzucenie obowiązków, które nas niewolą.

Najwyższy czas na wolną myśl, która wykracza poza schemat funkcjonowania

Pora na czas Wielkiej Negacji.

Pora na dekonstrukcję maszyny społecznej.

Nadszedł czas Buntu.

11. Bunt i buntownicze taktyki

Tytuł wywiadu z Dennis'em Meadows'em jest znaczący: „Nic już nie poradzimy”. Skoro faktycznie nic już nie można poradzić, to narzuca się pytanie: po co w takim razie cokolwiek robić? To prawda, każde działanie jest bezsensowne..., każde działanie skazane jest na porażkę... Dotyczy to jednak każdego **konwencjonalnego** działania. W konwencjonalny sposób niczego bowiem nie zmienimy. Nie pomoże nam żadna ekonomia ani polityka, nie możemy liczyć na jakąkolwiek

moralność czy religię. I taka jest też myśl zawarta *implicite* w wywodach Meadows'a: żeby coś zmienić, musimy działać niekonwencjonalnie. Potrzeba nam innowacyjności... Innowacyjność zaś to przekroczenie granic porządku społecznego - to Bunt.

Od czego zacząć? - Można zacząć od czegokolwiek. Każda najmniejsza forma protestu może przerodzić się w powszechny bunt przeciwko strukturze, która nas unicestwia. Każde działanie, wymierzone przeciw tej strukturze, powoduje jej osłabienie. Może to być wcielenie w życie etosu bezproduktywności (jako opozycja wobec ślepego dążenia do wzrostu gospodarczego i ciągłego zwiększania produktywności). Może to być strajk indiański polegający na odrzuceniu asymilacji kulturowej i społecznej. Może to być wzmacnianie tendencji kryzysowych... Patrząc na kryzys z perspektywy koniecznych zmian, musimy dostrzec w nim nie zagrożenie, lecz szansę. Kryzys ekonomiczny, energetyczny, społeczny, migracyjny... każda forma kryzysu jest szansą na to, że przestanie istnieć formalny/konwencjonalny ład, a wraz z nim wygaśnie patologia funkcjonowania, którą on uosabia. Podobnie ma się sprawa z zachowaniami, które moralność nauczyła nas oceniać jako złe, prawo zaś jako przestępcze: niepłacenie podatków, rachunków, cła, czynszu, niesplacanie rat kredytu, ignorowanie poleceń służb porządkowych, zuchwałe łamanie przepisów, lekceważenie prawnych paragrafów, cyniczna kpina ze zwyczajowych konwenansów i wiekowych tradycji, lekceważenie wszelkich norm, nakazów i procedur, nieuregulowany tryb życia, brak stabilizacji finansowej, angażowanie się w działania nieformalne i nielegalne, wspieranie czarnego rynku i szarej strefy... Dobra jest każda forma aktywności, która ma szansę przerodzić się w otwarty bunt przeciw formalnej strukturze funkcjonowania.

Preludium buntu jest stan destabilizacji i zamętu, a ostatnim jego aktem anihilacja ładu społecznego. Pamiętać trzeba o tym, żeby nie poprzestawać na konkretnych (partykularnych) postulatach, ostatecznym celem jest bowiem zniszczenie formalnej, konwencjonalnej struktury funkcjonowania.

Dekonstrukcja (odrzuć konstrukty społecznych) jest koniecznym krokiem na drodze do tego, by powstała symbiotyczna, niewynaturzona forma egzystowania..., by powstała społeczność Wolnych Duchów, która nie potrzebuje ani konstrukty społecznych, ani wiary humanistów w boskiego 'Człowieka'.

Każda próba wystąpienia przeciwko strukturze, która nas więzi jest warta jej podjęcia.

Każda próba buntu przeciw maszynie społecznej jest wspaniałym aktem odwagi...

Każda próba, *nieważne jak mała, jest zapowiedzią nowego kwiatu... nowego początku...*

13. Archetypy Buntu

Jakim rodzajem buntownika/buntowniczkki jesteś? Jakim rodzajem buntownika/buntowniczkki możesz zostać? - Wybierz swój archetyp buntu w dobie zmierzchu cywilizacji:



1) Łotrzyca/Łotr

Łotrzyca jest zwolenniczką rozwiązań typu ILG (Illegal). Zamiast walczyć o „swoje” prawa, podejmuje walkę z prawem. Jej celem nie jest pozycja społeczna, prawne gwarancje czy reformy społeczne, tylko powiększanie strefy bezprawia i marginalizacja prawotwórców. Stosunek Łotrzycy do przepisów wyraża maksyma: „przepisy są po to, żeby je łamać”. Jeśli coś jest prawnie zabronione, to znaczy, że prawotwórcy uważają to za zagrożenie dla stęchłego porządku społecznego..., zatem zrobienie tego jest jak najbardziej

wskazane! Łotrzyca lubi jeździć DKM'em (Darmową Komunikacją Miejską), jak ironicznie nazywa płatne środki transportu miejskiego, nie płaci kar i mandatów - nie obawia się sankcji ekonomicznych, ponieważ nie podlega finansowej egzekucji, oficjalnie bowiem nie posiada żadnego majątku. Łotrzyca uważa, że rzeczy zgromadzone w LCDD (Lokalnych Centrach Dystrybucji Dóbr – potocznie zaś sklepach) powinny być traktowane jak bogactwa Natury, do których wszyscy mają dostęp. Łotrzyca ma głębokie przekonanie o tym, że prawne paragrafy, instytucjonalne procedury i urzędowe pisma nie mają żadnej wartości. Czasem jednak przewrotnie wykorzystuje prawo, żeby ukryć swoje ciemne sprawy bądź po to, żeby okantować 'bezmiar niesprawiedliwości' (czyli tzw. „wymiar sprawiedliwości”). Wrogami Łotrzycy są maszyny egzekucyjne/ łapsy (konw. policja).



2) Bałaganiarz/Bałaganiara

Bałaganiarz nie czuje się dzieckiem sztucznego środowiska, które nieustannie się rozrasta (technosfery). Ma dość porządku społecznego, który okrada krajobraz z naturalnego chaosu form. Bałaganiarz nie chce być budowląncem, który buduje; nie chce być architektem, który projektuje bryły budynków; nie chce być regulatorem, który tworzy obowiązujące reguły... On chce niszczyć. Jego celem jest zwiększenie stanu nieuporządkowania – entropia. Bałaganiarz gardzi prymitywnym geometryzmem miejskiej przestrzeni, za to ceni sobie malownicze fraktale zniszczeń, które przyczyniają się do

naturalizacji krajobrazu. Wzorem wandalów, którzy doprowadzili do upadku Rzymu i chuliganów,



kotrzy zakłócają spokój mieszczańskich dekadentów Bałaganiarz dąży do upadku lub przynajmniej chwilowej destabilizacji porządku społecznego. Bałaganiarze lubią łączyć się w hordy będące zmorą służb porządkowych. Wszczynają wtedy zamieszki połączone z dewastacją sztucznych (wynaturzonych) form technosfery.

3) Zapalka(Iskra) /Zapłon

Zapalka lubi działać spontanicznie. Chwyta nadarżające się okazje, w których widzi możliwość podjęcia niekonwencjonalnych działań. Ma ognistą, gorącą naturę, jej taktyką jest impuls.

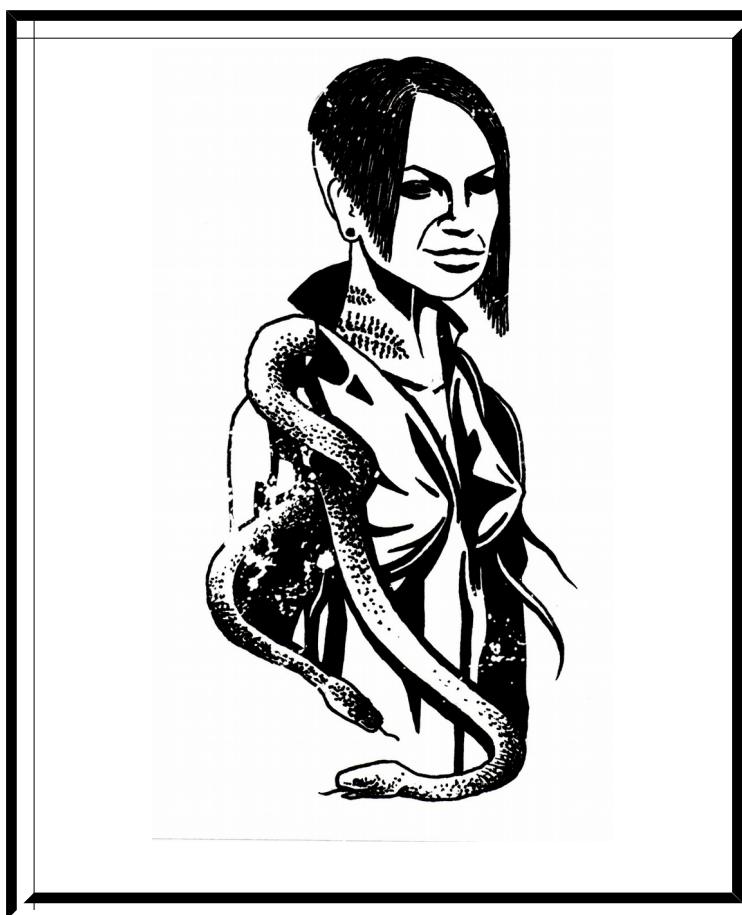
Niczym płomień, szuka zdrewniałych i zbutwiałych fragmentów wielkiego schematu funkcjonowania, które mogłyby zająć się ogniem. Dobry schemat to płonący schemat! Zapałka pragnie rozniecić pożar, który ożywi serca mechanicznie kalkulujących, pragmatycznych umysłów. Zapałka chce, by „płomienna miłość” pochłonięła sztywne gorsety obowiązków i papierowe osobowości skupione na zdobywaniu uprawnień i banknotów. Niczym dający ciepło płomień ogniska zagrzewa do czynu, ośmielając ludzi czujących strach przed nieprzewidywalnością, przekraczaniem granic i swobodą bycia. Zainspirowana myślą stoików powtarza z werwą, uśmiechając się przy tym promiennie: „Niech świat odrodzi się w ogniu!”.



4) Dziki/Dzika

Dziki nie znosi wszechobecnej presji kulturowej. Na wszelkie próby narzucenia cywilizowanego – wynaturzonego sposobu bycia reaguje agresją. Jest niczym dzikie, nie dające się oswoić zwierzę. Nie daje się złamać za pomocą moralnej tresury, nie daje się wychować, nie staje się uступliwy, kompromisowy czy posłuszny... Dziki jest po prostu dziki! Niczym bohater powieści Jack'a London'a czuje zew krwi, który wznieca w nim nieustającą żądzę przeciwstawiania się wszelkim próbom zdradzieckiej socjalizacji. Dziki czuje wewnętrzny opór przed

asymilacją kulturową, która pozbawia człowieka hardości. Gardzi miękkimi podbrzuszeniami, które, by móc stać się karykaturami bycia – zjadaczami dbającymi o stan swoich żołądków, sprzedają się w niewolę dystrybutorom dóbr. Gardzi też polityką, uważa bowiem, że jakikolwiek dialog z wysłannikami instytucji jest pozbawiony sensu. Dziki podąża drogą Indian, którzy nigdy nie dali skolonizować swych umysłów, walecznych Kurdów dążących do nieformalnej autonomii czy Żydów potrafiących cierpliwie znosić wszelkie prześladowania. Za walecznymi Kurdyjkami z YPJ powtarza twardo: „Opór to życie!”



5) **Tancerka/Tancerz**

Tancerka jest przywiązana do totalnej swobody bycia. Wyraża ostentacyjne lekceważenie norm społecznych, ma bowiem przekonanie, że owe normy rodzą stan wewnętrznego zniewolenia. Według niej życie to taniec, w którym liczy się naturalność i niewymuszony, spontaniczny ruch. Naturalność to swoboda, swoboda to radość bycia... Taki pogląd na życie sprawia, że wszelkie konwencjonalne reguły Tancerka traktuje jak elementy gry, a nie jak śmiertelnie poważne „racje moralne”. Tancerka pozostaje pod głębokim wrażeniem cynickiej filozofii, wedle której zwyczajowe konwenanse są nic

nie warte. Opinia publiczna zupełnie jej nie obchodzi. Ostracyzm społeczny jej nie dotyka. Ktoś ją potępia? – to bardzo dobrze! Tancerka lubi czuć się niczym wyklęta przez moralistów czarownica,



moralizowanie bowiem uważa za przeciwieństwo mądrej rady. Tancerka – tak jak cynicy – sądzi, że ci, którzy tak lubią oceniać innych, najczęściej sami żyją źle, dlatego im gorszą ma się u nich opinię, tym lepiej. Ludzie, którzy przywiązują wagę do opinii publicznej to zwykli hipokryci. Czy hipokryzja nie jest czymś żalonym? – pyta Tancerka ironicznie. Mimo, że Tancerka czuje się 'córką Nocy', to całkiem otwarcie – w świetle dnia - lubi manifestować swój lekki stosunek do obyczajów.

6) **Agent/Agentka Chaosu**

Agent Chaosu to buntownik podstępny i przewrotny. Pozornie służy formalnemu

porządkowi, faktycznie zaś porządek ten wykorzystuje do nieformalnych celów. Agent Chaosu nie traktuje maszyny społecznej jak idei, w imię której się działa, lecz jak narzędzie, które służy powiększaniu strefy wolności – Chaosu. Uważa rozsądnie, że 'Duch nie powinien służyć maszynie, lecz maszyna Duchowi'. Agent Chaosu ukrywa swoje prawdziwe – buntownicze intencje pod maską zdyscyplinowanego pracownika korporacji lub zmanierowanego urzędnika. Za teatralnymi gestami kryje się jego prawdziwa tożsamość..., tożsamość człowieka, który ceni sobie autentyczność. Czym jest autentyczność? To brak regulaminów, procedur i biurokratycznych standardów! Agent Chaosu, udając bycie „trybem w maszynie”, skrycie dąży do jej awarii. Jego specjalizacją jest sabotaż – wykorzystuje formalne procedury do siania zamętu. Zamęt... to według niego wspaniały stan dezorganizacji i bezładu... Kogoś to razi? – dziwi się Agent Chaosu – a nikogo nie razi to, że instytucjonalny ład działa na szkodę świata? Jeśli ład szkodzi światu, to próba zniszczenia ładu jest próbą ocalenia świata – nieprawdaż? Świat to Chaos!. Za Jokerem powtarza: „Jestem przedstawicielem Chaosu. I wiesz, co jest najważniejsze w Chaosie? Jest sprawiedliwy”.



7) **Burzycielka/Burzyciel**

Burzycielka ma głęboką świadomość faktu, że cała struktura społeczna jest jedną wielką patologią funkcjonowania. Świadomość ta budzi w niej głęboki sprzeciw wobec idei posłuszeństwa, posłuszeństwo bowiem traktuje jak psychologiczną przesłankę, stanowiącą przyczynę owej patologii. Burzycielka to rewolucjonistka, która dąży do obalenia, destabilizacji lub przynajmniej osłabienia „oficjalnego wynaturzenia” i „zinstytucjonalizowanej krzywdy”. Wiedząc, że posłuszeństwo jest przyzwoleniem na zło i źródłem złowrogiego ładu, Burzycielka zachęca do niezgody, niesubordynacji i oporu...

Nakłania do buntu i podburza do rebelii. Burzycielka ma wrogi stosunek do wymuszających posłuszeństwo regulatorów i ich sług konformistów-powielaczy. Czuje gniew i chce, by gniewne nastroje stały się powszechnym zjawiskiem, które wznieci rewolucję. „Gniew, byśmy pewnego dnia zerwali łańcuchy”, „Gniew za ten świat, który nam nie odpowiada, ale karmi nas fałszywymi

marzeniami i prawdziwymi granicami... na co czekamy, zamiast powstać i zrobić wrzawę?” [Kenya Arkana – *La Rage*] – tak wzywa do Rebelii. Burzycielka nie jest pacyfistką, pokojowe protesty traktuje jak manifestacje realnej niemocy..., jak żałosne prośby o litość skierowane do oprawców. Burzycielka zachęca do agresywnych i naturalnych w swej istocie reakcji na każdą formę przymusu (opresji): „wszystkim nam brakuje wolności, co powinniśmy zrobić? - wziąć ją sobie!”. „Niech nielegalne stanie się prawo, wyznaczające granice legalności!”,



8) Mentant/Mentantka

Mentant posiada rozległą wiedzę o przyczynach kryzysu cywilizacyjnego. Potrafi analizować strukturę procesów systemowych i na podstawie analiz przewidywać ich negatywne konsekwencje. Mentant nie jest jasnowidzem – jest typem racjonalnie myślącego czarnowidza. To „błyskotliwy umysł” – człowiek spostrzegawczy, wnikliwy i przewidujący, który doszedł do wniosku, że ekspansja cywilizacyjna jest drogą donikąd. Wiedza ta sprawiła, że Mentant stał się jej wielkim przeciwnikiem. Jako formę przeciwdziałania wybrał dzielenie się

wnioskami z krytycznych analiz i upowszechnianie wiedzy o „zmarciu cywilizacji”. Mentant

dzieląc się 'czarną wiedzą' o ludzkiej działalności stara się doprowadzić do 'Wielkiej Zmiany' – czyli zmiany sposobu istnienia całej ludzkiej społeczności. Mentant odsłania nagą prawdę, która kryje się za parawanem sztucznie upiększanego wizerunku porządku społecznego. To, co wyznawcy ładu (ordomaniacy) starają się przedstawić jako idealne rozwiązanie – niczym mityczną jakość z reklamowego obrazka – jest iluzją, którą Mentant stara się zniszczyć. W rzeczywistości bowiem wszyscy tkwimy w pułapce, którą stanowi suma zwyczajowych (konwencjonalnych) złudzeń... „Spójrzcie na nasze życie, na to, jak traktujemy świat, w którym żyjemy – czy nie widzicie wielkiej pomyłki?! My sami niszczymy nasz dom, żyjąc wedle zasad, które uważamy za fundamentalne. Nic innego, tylko powszechne uznanie tych zasad powoduje, że «ludzkość wpędza Ziemię w zagrażający egzystencji stan wyczerpania»”.

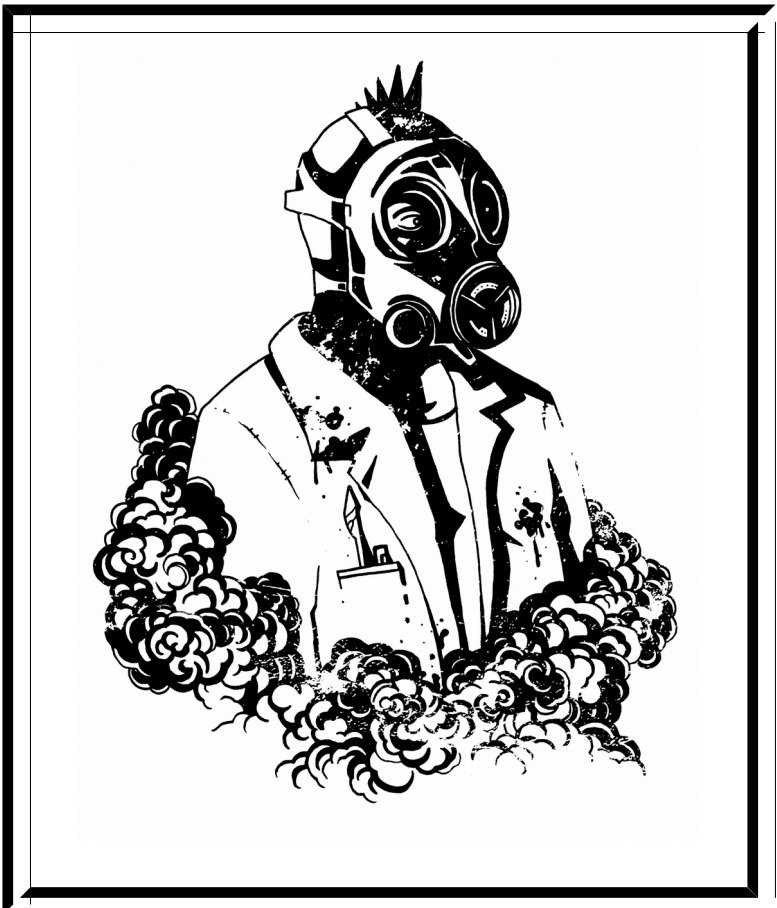


9) Aurora/Lucyfer

Domeną Aurory jest nauka, technika i wynalazki. Aurora szuka odpowiedzi na pytania, które przekraczają ramy powszechnie uznanych paradygmatów naukowych. Przekraczanie granic wiedzy sprawia, że jest przeciwniczką wszelkich form dogmatyzmu. Życie 'bez dogmatu' uważa zarówno za podstawę naukowych poszukiwań, jak i istnienia wolnej, wyemancypowanej i egalitarnej społeczności. Aurora wie, że konstrukty społeczne stały się fundamentem skostniałej formy ludzkiej społeczności. Konstrukty te zajęły miejsce religijnych wierzeń, ich

rola jest taka sama – i konstrukty, i wierzenia są bowiem dogmatami. Aurora jest antyfideistką (przeciwniczką wiary), myśląc o teofilach (miłośnikach bóstw) śpiewa radośnie: „Pan nie jest moim pasterzem. A niczego mi nie brak. Nie przynależę i nie wierzę. I chociaż idę ciemną doliną, zła się nie ulękę i nie klękę.” Och! – Mityczny, biblijny tyran zwany bogiem nie pochwała inwencji twórczej? – To świadczy jedynie o tym, że jest idiotycznym wymysłem – uwewnętrznionym zahamowaniem, którego trzeba się wyzbyć! Aurora podejmuje prometejski wysiłek – jest 'niosącą światło' wiedzy i innowacyjności. Jej specjalnością jest 'destruktywna innowacyjność' – czyli

innowacyjność mogąca doprowadzić do rozkładu feudalnej struktury społecznej. Aurora jest świadoma tego, że właściwa droga do Zmian to upowszechnienie wynalazków, które trafiają do „szuflady” ze względu na tzw. „bezpieczeństwo narodowe”. Wolną energię, o której marzył Nikola Tesla, powszechny (nielimitowany) dostęp do dóbr – uważa za fundamenty wolnej społeczności. Dlatego też Aurora jest zwolenniczką rozwiązań typu open-source, wolnej licencji, antypatentów i freesharingu. Czym jest „bezpieczeństwo narodowe”? – to kolejny dogmat, będący hamulcem postępu... dogmat, który powinien trafić na śmietnik historii...



10) Ninja/Kunoichi

Ninja jest metamorfe, niczym kameleon przyjmuje różne postacie. To sytuacjonista, który nie tyle jest aktorem, który wciela się w różne role, co człowiekiem potrafiącym uobecniać się w różnych formach. Każda postać buntu jest mu bliska. Rolę odgrywa jedynie wtedy, gdy staje się Agentem Chaosu. Ninja zmienia formy działania w zależności od tego, jakie jest realne pole możliwości – łączy wszelkie buntownicze taktyki. Ninja nie jest fałszywy, on po prostu zawsze szuka najlepszego sposobu działania... Gdy działa w strefie prawa, to jest Łotrem;

trafiając na słaby punkt sztucznej struktury, staje się Bałaganiarzem; gdy spotyka na swej drodze urzędniczą osobowość, to działa jak Zapłon; presja socjalizacyjna nie wywiera na niego wpływu, bo wie jak być Dzikim; nie przejmuje się grozą norm obyczajowych, bo potrafi być Tancerzem; gdy wykonuje zlecenie dla urzędu lub korporacji, to jest Agentem Chaosu; zawsze gdy widzi potencjał rewolucyjny, to uosabia się jako Burzyciel; poznając mankamenty nekrocywilizacji przeistacza się w Mentanta; wprowadzając zakazane innowacje zostaje 'niosącym światło' – Lucyferem; Ninja nigdy nie przestaje snuć buntowniczych strategii i intryg, co sprawia że działa niczym Samotnica czy Moriarty.

Ninja przystosował się do zmienności życia, wszędzie potrafiąc dostrzec okazję do buntowniczego działania. Niezależnie od tego, jakiej misji aktualnie się podejmuje, to jego nadrzędnym celem jest zniszczenie feudalnej struktury społecznej, która trwa od wieków, zmieniając jedynie swą postać (przeobrażając się). Ninja nienawidzi tej struktury i wszelkich jej – współczesnych – manifestacji.



11) **Samotnica/Moriarty**

Sferą działań, w której uobecnia się Samotnica jest strategia 'Upadku' i 'Wiecznej Nocy'. Celem strategicznych posunięć Samotnicy jest ostateczny Upadek cywilizacji strachu i Wieczna Noc (łac. *Nox Aeterna*) – czyli stan totalnej dekonstrukcji społecznej, deformalizacji i deinstytucjonalizacji. Samotnica to prawdziwa antyteza władzy – wcielenie czarnej przedsiębiorczości... Nie rządzi i nie ma zamiaru rządzić, po prostu zajmuje się koordynacją działań między poszczególnymi

buntowniczymi taktykami. Poza tym zajmuje się tworzeniem zespołów, łączących różne archetypy buntu. Samotnica niczym nie kieruje, ona jedynie usprawnia działania wymierzone w regresywny ład. Nazywana jest „geniuszem zbrodni” lub „mózgiem świata przestępczego” – tak o niej mówią funkcjonariusze LSO (żarliwi wyznawcy doktryny *Lex Super Omnia* – łac. prawo ponad wszystko). Jak działa Samotnica? Aranżuje współpracę Menatnta i Aurory. Powstaje zespół, którego efektem

jest synteza 'czarnej wiedzy' i „przekraczających” – destruktywnych innowacji. Owoc tej współpracy udostępnia Burzycielce, dzięki czemu jej przekaz zyskuje na wyrazistości. Następnie kontaktuje Zapalkę z Burzycielką, co skutkuje dodatkowym wzmocnieniem wezwania do Rebelii. Wzmocnione przesłanie trafia do grup Łotrzyk i Tancerek, które inicjują stan zamieszania, za nimi zaś podążają hordy Bałaganiarzy i Dzikich. Agent Chaosu, dowiadując się od Samotnicy o możliwości zrobienia sporego wyłomu w systemie, wykorzystuje znajomość działania maszyny instytucjonalnej do stworzenia wsparcia dla buntowników. Ninja zaś wcielając się w istotne (kluczowe) role, uzupełnia wszelkie braki w buntowniczych planach Samotnicy.

Podziękowania dla:

Ian'a Banks'a za inspirację,

Pawła za ukazanie szerokiej perspektywy,

Rysia za korekty i sugestie,

Olga J'13 Kisielewicz za ilustracje (strona główna i Archetypy Buntu).

Nox Aeterna!

Sathaniell Zakalwe